

PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP
INF WE PAP
PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP
INF WE PAP
PAP-RADIO AP INF WE TELEFONEM
API TELEFONEM RADIO INF WE PAP
RADIO INF WE PAP
INF WE PAP

Krótko

**Karkonosze
w białej szacie**

W Karkonoszach po raz pierwszy tej jesieni spadł śnieg. W rejonie Karpacza od schroniska „Samotnia” nad Małym Stawem aż po szczyt Śnieżki leży 4-centymetrowa warstwa śniegu. Niewielkie opady śniegu zanotowano również w innych rejonach Sude-tów.

**Niedźwiedzie
sięją postrach**

Setki niedźwiedzi sięją postrach w gęsto zaludnionych rolniczych okęgach podgó-rskich północnej Japonii. Jak podaje gazeta „Asahi”, na wy-spach Honsiu i Hokkaido nie-dźwiedzie zabiły 2 osoby i po-raniły 56; 350 niedźwiedzi upo-łowano.

Katastrofa kolejowa

Wczoraj ok. godz. 3 nad ra-nem w pobliżu stacji Choty-łów za Siedlcami pociąg oso-bowy jadący z Warszawy do Terespoła zderzył się z pocią-giem towarowym. W wyniku zderzenia 11 osób — przeważ-nie pracowników PKP odnio-sło lekkie obrażenia ciała.

Trująca zasypka zabiła 72 niemowlęta

Sensacyjny proces w Paryżu

P przed sądem w Bordeaux rozpoczął się sensacyjny pro-ces o nieumyślne spowodowanie śmierci 72 niemowląt, które w 1952 roku zmarły po zapudrowaniu ich zasypką, za-wierającą związki arsenu. 290 innych dzieci doznało poważ-nych schorzeń.

Na ławie oskarżonych zasia-da aptekarz Cazenave, który wprowadził trującą produkt do sprzedaży.

Zdobywca Oceanu pokonany przez Bałtyk

Jeden z uczestników słynnej wyprawy przez Atlantyk „Chat-ka Puchatków” Janusz Misie-wicz przeprowadzał w tych dniach próby 60-osobowej szalu-py plastikowej.

W czasie zamierzonego rejsu próbnego z Gdyni do Szczecina J. Misiewicz oraz dwaj pozostali członkowie za-jęci szalupy mieli wypróbować jej zalety i walory nawiga-cyjne.

W czasie nadciągającego sztormu żeglarze wyruszyli z Gdyni w kierunku Ustki. Nie docenili jednak siły bałtyckiego sztormu, który w tym dniu dochodził do 10 stopni w skali Beauforta oraz przecenili ja-kość posiadanego sprzętu.

Odnosi się to przede wszyst-kim do silnika o mocy 20 KM produkcji Puckich Zakładów Mechanicznych. Silnik w cięż-kich warunkach sztormowych nie zdał egzaminu — gdyż nie można go było uruchomić i że-glarze po wypłynięciu z Helu zostali zdani na łaskę fal — załoga musiała użyć żagla. Dry-fująca szalupa w godzinach rannych 24 bm. wyrzucona zo-stała na plażę morską w Gdań-sku — Stogach. Na szczęście załoga, która panowała nad sytuacją wylądowała na plaży a szalupa nie odniosła żadnych uszkodzeń. (PAP)

pygmal

Jak podaje PIHM — zachmu-rzenie duże i miejscami opady deszczu, na wschodzie przejściowo śniegu. Rano na południu lokal-ne mgły, w godzinach popołudnio-wych możliwe przejaśnienia. Tem-peratura minimalna od minus 5 st. na północnym wschodzie do plus 5 st. na zachodzie, maksymalna odpowiednio od 5 do 11 st. Wiatry umiarkowane na północy kraju dość silne, południowe i południ-wo-zachodnie.

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIEK

Poznań
niedziela
poniedziałek
25/26 paźd.
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 254 (4892)

Rok 1959 piękna pogoda i rekord katastrof

Naukowe wyjaśnienia zaburzeń klimatycznych

Rok 1959 charakteryzował się na ogół piękną pogodą, a je-dnocześnie kroniki zanotowały rekord różnego rodzaju katastrof, wyjątkowych tajfunów w Japonii, powodzi w Urugwaju itp.

Czy można wytłumaczyć w sposób naukowy te zjawiska? Przy odpowiedzi na to pytanie, trzeba uwzględnić szereg na-stępujących elementów.

1 Lata 1958/59, to lata wy-jątkowej aktywności słoń-ca, co znalazło wyraz w uka-zaniu się licznych plam słonecz-nych i obserwacji w wielu punktach ziemi — a zwłaszcza we Francji — zór polarnych

w niespotykanych dotąd iloś-ciach. Ta aktywizacja słońca, była oczekiwana, ponieważ od-powiada dobrze znanemu cy-klowi. Właśnie z przypadają-cym na ten okres cyklem ogło-szono Międzynarodowy Rok Geofizyczny.

2 Okazało się, że ta aktyw-ność słońca przeszła wszel-kie oczekiwania. Trzeba było sięgnąć do kronik 1778 roku, aby znaleźć w zapiskach astro-nomicznych przykład uwidocz-nienia się tylu plam słonecz-nych.

3 Dziś dowiedziono, że istnie-je związek między tą akty-wnością słońca, a klimatem, od-dawna obserwowano zadziwia-jący związek między plamami na słońcu, a poziomem jezior afrykańskich lub szerzeniem się epidemii.

Sztuczne satelity zaczęły przynosić naukowe wyjaśnie-nia tego zjawiska. Wiadomo dziś, że ziemia otoczona jest szerokimi pasami radiacji, któ-re ulegają poważnym zmia-nom w wyniku aktywizacji słońca. Ewolucja tych pasów, jak wydaje się, wpływa na wa-runki klimatyczne ziemi.

Tak więc, po okresie zmian, jakimi charakteryzował się rok 1958 należało spodziewać się zaburzeń klimatycznych ja-kich świadkami byliśmy w tym roku. Szczegółowe bada-nia reperkusji zjawisk słonecz-nych na życie na ziemi jest je-dnym z pierwszych zadań astronautyki. (PAP)

Zderzenie statków w porcie szczecińskim

W sobotę w porcie szczeciń-skim fiński statek „Lillegard” zderzył się z polskim statkiem „Wodnik” spełniającym rolę portowego tankowca, dostar-czającego wodę.

Dziób „Lillegard” wyrwał potężną dziurę w burcie tan-kowca, który zaczął tonąć. Z pomocą pospieszili portowe holowniki, które uratowały statek (PAP)

Zegnaj słońce...

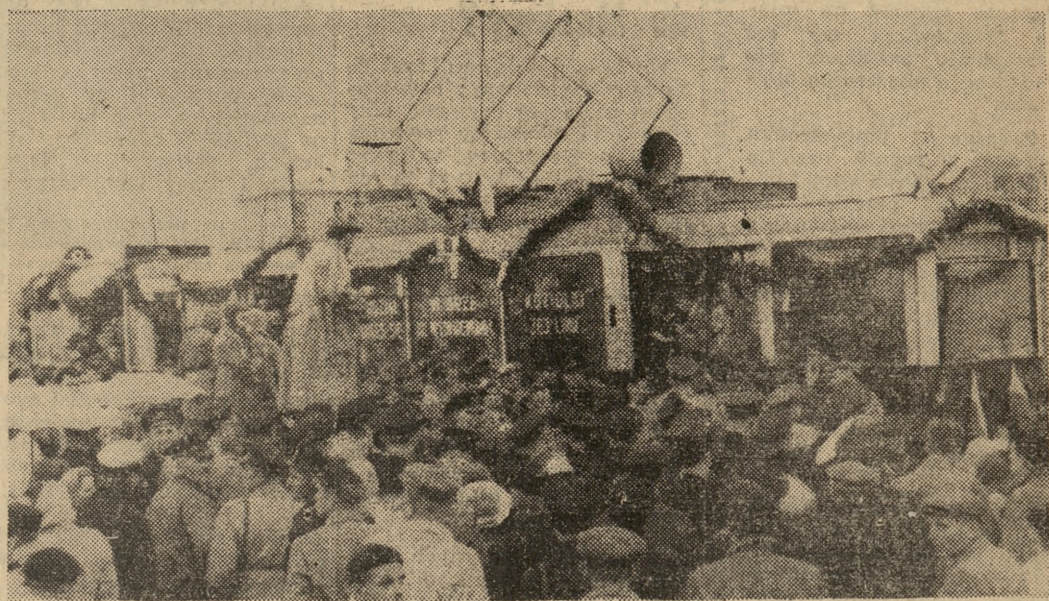
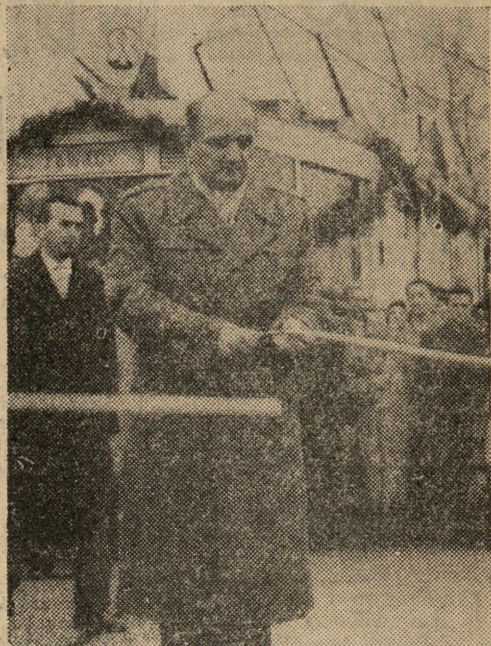
Skończyła się piękna, sło-neczna pogoda, a z nią spa-cery po parkowych alejach, wśród pożytków, szeleszczących liści. Długo oczeki-wany deszcz przepędził ma-my z wózkami, bawiącą się dziećmi i amatorów odpoczynku na świeżym powietrzu do domów.

Fot. Maria Przychodzka



Jedziemy „ósemką” na Zawady

Wczoraj prze-kazany został do eksploatacji nowo zbudowa-ny odcinek li-nii tramwajo-wej na Zawady. Nasz foto-reporter uchwycił moment przecięcia wstę-gi przez zastępcę przewodni-czącego Rady Narodowej m. Poznania, mgr. St. Marca. Za chwilę w kie-runku Zawad ruszy pierwszy tramwaj.



Sąd Wojewódzki zatwierdził wyrok na red. nacz. „Kuriera Szczecińskiego”

Sąd Wojewódzki w Szczecinie rozpatrywał ostatnio — na skutek zaskarżenia przez obronę wyroku Sądu Powiatowego — sprawę redaktora naczelnego „Kuriera Szczecińskiego” Bolesława Rajkowskiego, oskarżonego o naruszenie de-kretu z 1938 roku o prawie prasowym.

Sąd pierwszej instancji orzekł winę oskarżonego, ponie-waż red. Rajkowski nie zastoso-wał się do przepisów 27 i 28 dekretu z 1938 r. tzn. nie za-mieścił w gazecie nadesłanego smółstowania oraz nie zawiado-mił zainteresowanych w prze-pisanym terminie (4-dniowym) o decyzji niezamieszczenia listu.

Przypominamy, że proces wytoczył Zarząd Wytwórni Ar-tykułów Cukierniczych „Za-czek” w Poznaniu redaktorowi naczelnemu „Kuriera” w zwią-zku z serią artykułów, które w lutym i marcu br. ukazywały się na łamach tej gazety. Po-swięcone one były działalności szczecińskiego adwokata Sta-nisława Goździa, będącego rad-cą prawnym wspomnianej wytwórni. Po ukazaniu się pierw-szych artykułów na ten temat, zarząd „Zaczka” wystosował do redakcji pismo. Redaktor naczelny pisma nie zamieścił, wychodząc z założenia, jak ze-

znał w czasie procesu, iż nie od-nosi się ono bezpośrednio do spraw poruszanych w publiko-wanych artykułach.

Sąd Wojewódzki pod prze-wodnictwem sędziego Zenona Zaniewickiego zatwierdził w całości rozstrzygnięcie wyroku Sądu Powiatowego, skazując dodat-kowo red. Rajkowskiego na zapłacenie kosztów postępowa-nia rewidacyjnego. (PAP)

Kronika wypadków

DWIE KRAKSY

Kierowca taksówki nr 157, a zarazem jej właściciel — Henryk Czajka, zam. przy ul. Małeckiego 36 m. 2, prowadząc wczoraj o godz. 17.10 wóz w stanie nietrzeźwym uderzył na ul. Dąbrowskiego w kamień przydrożny, następnie w słup trolejbusowy i wylądował w rowie. W myśl zasady, że pi-jakom nic się nie stanie wy-szedł z wypadku cało i pod opieką milicjantów z Komen-dy Ruchu pojechał na odpoczynek do... aresztu.

Dwaj bandyci skazani na śmierć

W ostatnich dniach grudnia ub. r. w mieszkaniu rodziny Czubajów we wsi Biełstrzyków-pow. Radomsko rozegrał się krwawy dramat. W wyniku bandyckiego napadu zamordo-wany został właściciel tego mieszkania Władysław Czubaj.

Przeprowadzone w tej spra-wie śledztwo ustaliło, że spraw-cami napadu byli bracia Adam i Stanisław Kawałowie a po-mocy w dokonaniu zbrodni udzielali im Adam Jania i Ka-zimierz Drogosz.

23 bm. Sąd Wojewódzki w Łodzi na sesji wyjazdowej w Radomsku ogłosił wyrok, na mocy którego obydwa morder-cy — Edward i Stanisław Ka-walcowie skazani zostali na karę śmierci. Adama Janię sąd skazał na karę 15 lat wię-zienia, a Kazimierza Drogosza na karę 10 lat więzienia. (PAP)

Pierwsza „ósemka” przyje-chała na Zawady. Otoczył ją tłum mieszkańców No-wego Miasta. Szczegółową relację z uroczystości otwar-cia nowej linii tramwajo-wej zamieszczamy na stro-nie 7.

Fot. (2) — K. Przychodzki

W Dniu ONZ

Z okazji Dnia Narodów Zjed-noczonych nadeszły do Sekre-tarza Generalnego ONZ liczne depesze z życzeniami i wyra-zami sympatii. W sali posied-zeń Zgromadzenia Ogólnego odbył się w sobotę wieczorem wielki koncert symfoniczny. Dwie analogiczne imprezy zor-ganizowano jednocześnie w Moskwie i Genewie. Całość programu retransmitowano do Stanów Zjednoczonych. (PAP)

Wieczornica w klubie „Od nowa”

Z okazji Dnia ONZ odbyła się w salach klubu studenckie-go „Od Nowa” w Poznaniu u-roczysta wieczornica. Interesu-jącą prelekcję nt. „Znaczenie ONZ w świecie” wygłosił dr. Bolesław Wiewióra z Kate-dry Prawa Międzynarodowego Uniwersytetu im. A. Mickie-wicza.

W części artystycznej wystą-pili młodzi pianiści — studen-ci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. (PAP)

Zima w Moskwie

Jesień w roku bieżącym by-ła w stolicy ZSRR wyjątkowo chłodna i dżdżysta. Od pierw-szych dni września do chwili obecnej niemal codziennie pa-dały deszcze, a ostatnio rów-nież śnieg. W piątek, 23 bm. spadł w Moskwie i jej okoli-cach duży śnieg. Synoptycy przewidują spadek tempe-ratury w ciągu najbliższych dni do minus 10 stopni. (PAP)

Proces rozwodowy Marii Callas

Przed sądem cywilnym w Brescia rozpoczął się w sobotę proces rozwodowy sławnej śpiewaczki włoskiej Marii Callas oraz przemysłowca włoskiego, jej dotychczasowego męża Bat-tisty Meneghini.

W piątek wieczorem Maria Callas śpiewała w Berlinie za-chodnim. Wykonała ona arie z oper „Don Carlos”, „Ernani”, „Hamlet” i „Don Giovanni”. Po zakończeniu koncertu pu-bliczność zgłotowała śpiewaczkę długo nie milnącą i burzliwe owacje. (PAP)

GŁOS
WIELKOPOLSKI

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego — Eugeniusz Kitzmann, sekretarze redakcji — Marian Flejsterowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biernik, miejskiego — Eugeniusz Cofa, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjny-no polityczny do druku przygotował Feliks Błoch.

OPINIE I MYŚLI

POMNIKI

Przekonywał mnie kiedyś jeden z kolegów, że w Polsce to „albo pomnik albo nic”. Obojętnie czy to wiesz na miarę Mickiewicza czy też szczególnie zasłużony dla rodzinnego miasteczka obywatel.

Zręczne powiedzonka prawie z reguły cechuje słuszną obserwację i... duża doza... przesady. To fakt, że pomnikomania nie jest nam czymś obcym. Ale faktem jest również, że znajduje ona coraz bardziej zdrowe łożysko: powstają pomniki, które w sposób godny czczą pamięć zasłużonych a jednocześnie stanowią obiekty o dużej użyteczności dla współczesnych: szkoły, domy kultury itp.

Nie zawsze nas jednak stać na budowę takiego do wodu pomnika czy też nawet tradycyjnego pomnika. Wtedy niech starczy chociaż skromna tablica pamiątkowa, nazwa ulicy, placu. Sens takiego działania, szczególnie aktualny teraz w okresie Milenium, w okresie wskrzeszenia tysiącletnich tradycji, polega nie tylko na oddaniu hołdu zasłużonym ludziom, na utrwaleniu ich nazwisk w pamięci współczesnym. Umysłowanie mieszkańcom jakiegoś miasteczka, że w jednym z ich domów mieszkał człowiek, o którym czytają w książkach lub uczyli się w szkole, że znany im historyczny fakt: bitwa, zjazd, sejmik itp. miał miejsce tuż w okolicy miasta — to sprzyja wytworzeniu się zaciekania przeszłością miejscowości, w której mieszkają, chęci pochwalenia przed obcymi.

Stąd właśnie szczególna waga tego problemu na Ziemach Zachodnich. Sporo już tu dowodów pamięci o ludziach zasłużonych, o żołnierzach, którzy wyzwalali te ziemie. Pomyślnie rozwijająca się na tych terenach akcja tysiąca szkół na Tysiąclecie — akcja budowy najtrwalszych pomników naszym narodowym tradycjom — świadczy o zrozumieniu tej sprawy. Ale w dziesiątkach czy setkach miejscowości istnieje jeszcze nienaruszone pokłady tradycji, polskich tradycji tych ziem, które winny przemówić do ich mieszkańców chociażby najskromniejszą tablicą pamiątkową.

ZAP



Brońmy się przed ogniem!

30 proc. pożarów wynikiem lekkomyślności

Sprawy ochotniczego strażactwa niosącego bezinteresowną pomoc społeczeństwu w walce z ogniem, sprawy właściwej ochrony życia i mienia obywateli przed groźnym żywiołem, są dziś, wobec szerzenia się klęski pożarów, szczególnie aktualne.

Na te właśnie tematy w przededniu Zjazdu zabiera głos prezes Zarządu Głównego Związku OSP — Wilhelm Garnarczyk.

— W roku bieżącym notujemy szczególne nasilenie się pożarów. Nie ma prawie dnia, aby nie płonęła jakaś wieś. Co zdaniem Pana Prezesa wpłynęło na szerzącą się klęskę ognia?

— Główną przyczyną — jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Ponad 80 proc. wszystkich pożarów w Polsce we wszystkich latach powstaje z winy człowieka. Należy tu na

przykład: i nieostrożne obchodzenie się z motorami spalinowymi i elektrycznymi, i niedostateczna konserwacja przewodów kominowych, palenisk itp. Także brak dozoru nad dziećmi stwarzającymi potencjalne niebezpieczeństwo pożaru.

Daje się też zauważyć procentowy wzrost ilości pożarów z podpalen i to nie tylko złośliwych.

W tej chwili na wsi buduje się 140 tysięcy różnorodnych obiektów gospodarczych i mieszkalnych. Wysuwa się więc sprawa sumienniejszej kontroli z ramienia rad narodowych, przestrzegania zasad ochrony przeciwpożarowej w nowym budownictwie, niedopuszczanie do „dzikiej” odbudowy spalonych domostw, ściślejszej kontroli pracy kominarzy na wsi itp.

— Jakże jest zdanie Pana Prezesa na temat wprowadzenia ostrych sankcji za lekceważenie

nie przepisów przeciwpożarowych?

— Kary powinny być zarówno wysokie jak szybko egzekwowane. Sądzę, że trzeba nie zwłocznie przekazać komisjom kontrolnym rad narodowych uprawnienia do nakładania kar. Dotychczas mają one tylko prawo spisywania protokołów. Moim zdaniem powinny być też bardziej różnicowane stawki składek ubezpieczeniowych. Im dane gospodarstwo lepiej zabezpieczone jest przed ogniem, tym mniejszą powinno płać składkę.

Notowała: Maria Wójcicka

Żółwi maraton

Imponująca odległość 385 km przewedrował żółw, którego w tych dniach znaleziono w pobliżu Newmarket we wschodniej Anglii. Aby przebyć tę drogę musiał on wędrować przeszło dwa lata.

W r. 1957 zwierzątko uciekło swemu właścicielowi, którym był 7-letni chłopiec, mieszkający w północnej Anglii. Chłopiec, który początkowo gorzko opłakiwał stratę ulubieńca, w końcu zupełnie o nim zapomniał. Jakież było jego zdziwienie, gdy po upływie przeszło 2 lat otrzymał list z Newmarket donoszący o odnalezieniu zbiega.

Przyczyna upartej podróży na wschód, którą zwierzątko odbywało z szybkością pół kilometra dziennie pozostanie na zawsze tajemnicą. (PAP)

przybyli przedstawiciele centralnych władz spółdzielczości i resortów. (L)

Gronchi przybędzie do Moskwy?

W kołach dziennikarskich Rzymu twierdzi się z całą stanowczością, że są czynione przygotowania do wizyty prezydenta Włoch Gronchiego w Związku Radzieckim. Wizyta ta ma się odbyć w listopadzie lub grudniu br. na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. (PAP)

„Spółdzielcza” sesja — zakończona

Omówienie różnorodnych zagadnień organizacyjnych i ekonomicznych spółdzielczości (m. in. w świetle nowego projektu ustawy) na tle referatów prof. dr. Remigiusza Bierzanka i prof. dr. Kazimierza Boczara — było głównym tematem sobotniego obradu naukowej sesji o spółdzielczości wiejskiej w auli WSE w Poznaniu.

Jak wynikało z danych, przytoczonych przez prof. dr. Bierzankę, nowy projekt ustawy o spółdzielczości jest właściwie małym kodeksem, liczącym ponad 200 artykułów i przewiduje wiele korzystnych dla spółdzielczości zmian. M. in. projekt przywraca dawną zasadę, że założyciele spółdzielni mogą sami ułożyć statut, jednak zgodny z wymogami ustawy.

Dwudniową dyskusję na sesji podsumował rektor WSE prof. dr. Z. Zakrzewski. Podkreślił on m. in., że spółdzielczość, która jest trwałą formą gospodarowania w naszym kraju, winna przede wszystkim dbać o rentowność i rozwijanie ocalałej produkcji. Rektor WSE poinformował m. in. zebranych o decyzji utworzenia przy WSE Zakładu Spółdzielczości, w którym będą prowadzone badania i prace dydaktyczne z tej dziedziny.

Poznańska sesja, z której materiały będą jeszcze szerzej rozpracowane, przyczyni się niewątpliwie do rozwiązania różnych spółdzielczych problemów. Szkoda, że na sesję nie

Prośba o azyl

Znany katolicki naukowiec prawnik prof. dr. Artur Wegener, profesor zwyczajny prawa karnego i dyrektor Instytutu Prawa Kościelnego na westfalskim Uniwersytecie Wilhelma w Münster, oznajmił w dniu 21 października br. na konferencji prasowej w Berlinie wschodnim, że zwrócił się do rządu NRD o udzielenie mu prawa azylu. Na zdjęciu — prof. dr. Wegener podczas konferencji.

Fot. — CAF

Problemy turystyki i filatelistyki na konferencji małej czwórki

Jak donoszą z księstwa Liechtenstein, rozpoczęła się tam konferencja czterech — czterech najmniejszych państw świata.

Przedstawiciele Księstwa Liechtenstein, Księstwa Monako, Republiki San Marino i Republiki Andorry zebrali się w piątek w jednym z hoteli Księstwa Liechtensteinu na szczycie góry, aby rozpatrzyć dwa najważniejsze dla nich problemy: turystyki i filatelistyki. Nie wiadomo, czy przez zwykły przypadek, czy dla zachowania proporcji, wszyscy delegaci przybyli na obrady mikrosamochodami.

Baron von Fals Fein, gospodarz konferencji z ramienia Księstwa Liechtenstein, oświadczył, że problemy małej czwórki różnią się bardzo od problemów wielkiej czwórki. „Na przykład — powiedział — sprawa rozbrojenia jest dla Liechtensteinu raczej nieaktualna, gdyż jego siły zbrojne tworzy piętnastu żołnierzy oraz jeden pies”.

Pierwszego dnia obrad de-

legat Monako i przedstawiciel Księstwa Liechtensteinu posprzeczały się przy okazji propozycji w sprawie rozszerzenia małej czwórki do małej siódemki przez zaproszenie na konferencję reprezentantów Państwa Watykańskiego, Luksemburga oraz wyspy Sark. Projekt ten, wysunięty przez Monako, spotkał się z ostrym sprzeciwem von Fals Feina. Oświadczył on, że Luksemburg „jest zbyt duży, aby go uważać za mały”, że wyspa Sark (leżąca na Kanale La Manche) zamieszkuje głównie ptaki, i że Państwo Watykańskie także nie nadaje się na członka grupy małych państw. (PAP)

Duchowny oskarżony o czyny nierządne

Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu zakończyła śledztwo w sprawie księdza Józefa Grzywaczewskiego, wikariusza kościoła św. Rodziny w Pile.

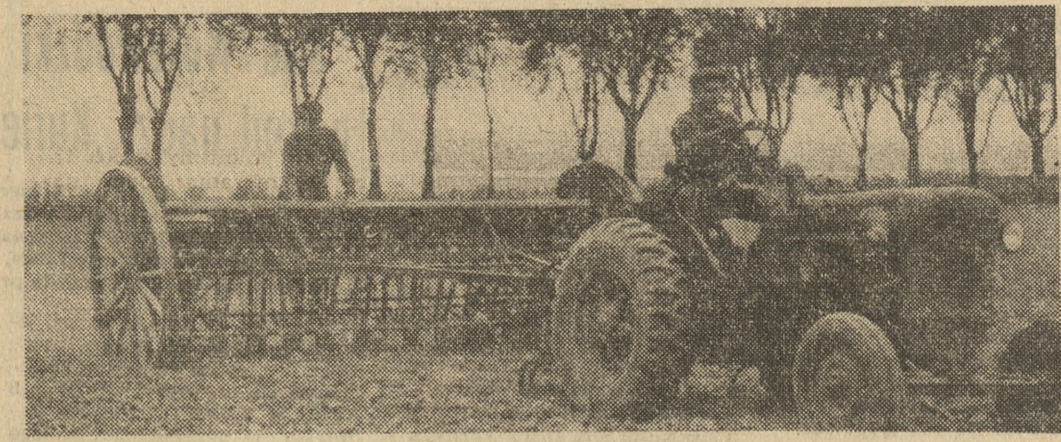
W pierwszej połowie sierpnia br. oskarżony zawiózł motocyklem do lasu jedną ze znajomych mu (w związku z naukami o wierze) dziewczynkę — 13-letnią Elżbietę Z. Dopuszczał się wobec niej — jak wykazało śledztwo — czynów nierządnych. Ustalono ponadto, że w okresie wakacji, podczas organizowanych przez siebie wycieczek, ks. Grzywaczewski niejednokrotnie oddalał się od gromady w towarzystwie nieletnich dziewcząt w kostiumach kąpielowych. W toku śledztwa stwierdzono, że na jednej z tych wycieczek popełnił czyny nierządne wobec 13-letniej Ewy K.

Ks. Grzywaczewski został oskarżony o przestępstwo z art. 203 KK (czyny nierządne względem nieletnich — najwyższy wymiar kary: 10 lat więzienia). Oskarżony nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że obciążające zeznania świadków są rezultatem wybujałej fantazji. (ak)

Trzeba siać

Zahamowane wskutek długotrwałej suszy prace polowe ruszyły. Ziemia zroszona długo oczekiwanym deszczem, znacznie ułatwia wykonanie prac siewnych i wykopkowych. Na zdjęciu — siew pszenicy ozimej w PGR Nowełm (pow. Purzycy). W roku bieżącym gospodarstwo to osiągnęło piękne wyniki, zbierając z ha 31 kwintali pszenicy, 27 kwintali żyta i 32 kwintale jęczmienia.

CAF — fot. Miedza



GŁOS OBSERWATORA

Homo sapiens w piątkę goni

Homo sapiens, człowiek rozumny, gatunek z rodziny Hominidae (człowiekowatych), odznaczający się największym rozwojem mózgu. Dalej Encyklopedia mówi jeszcze m. in.: życie społeczne rozwinięte w wysokim stopniu.

Wspaniale rozwinięte zwoje mózgowe człowieka wydały w ostatnich szczególnie dziesięcioleciach myśli i idee, które zmieniły niemal zupełnie nasze wyobrażenia o świecie i które istotnie na naszych oczach przeobrażają świat. Życie społeczne też nigdy jeszcze nie osiągnęło takiego stopnia rozwoju. Te lakoniczne stwierdzenia zdają się brzmieć jak panegiryk na cześć rodzaju ludzkiego.

NA PRZYKŁAD EINSTEIN

O wielkich sukcesach człowieka zdecydowali naukowcy. Oni pchają cywilizację milowymi krokami naprzód. Tutaj symboliczną postacią może być Einstein, który w kilku równaniach matematycznych ukazał człowiekowi niezmierzony wprost możliwości techniczne. Do dziś ludzkość nie potrafiła ich w pełni wykorzystać, ba! wykorzystywała je dotąd niemal wyłącznie dla celów wojennych.

Nauka decyduje o perspektywach ludzkości. Czy jednak nauka rzeczywiście wprzęgnięta jest do służby człowiekowi? Okazuje się bowiem, że 80% ogólnego potencjału naukowego świata wyrażonego w środkach finansowych, a 60% potencjału w kadrach zainteresowanych jest wyłącznie w przygotowaniach wojennych. Co to znaczy jest dla każdego jasne. Znaczący, że przeważnie myśli się nie o tym jak człowiekowi pomóc, a wprost przeciwnie — jak go najskuteczniej zniszczyć. I oto homo sapiens zaczyna w piątkę gonić. Najlepiej rozwinięte

mózgi produkują genialne koncepcje obliczone głównie na samozniszczenie siebie i wszystkiego, co stworzyły.

Tymczasem gdyby zrealizować zaproponowany przez Chruszczowa 4-letni plan powszechnego rozbrojenia ludzkość w ciągu 30—40 lat mogłaby osiągnąć wiek obfitości. Dla wszystkich na całym świecie.

Liczyby wyrażające stopień zaangażowania nauki w zbrojenia, jak i określające termin wieku obfitości, przytoczył wiceprzewodniczący Światowej Federacji Pracowników Nauki — prof. J. Bernal (Wielka Brytania) podczas międzynarodowego sympozjum naukowego, które pod koniec września bież. roku obradowało w Warszawie. Pochodzą więc od nie lada autorytetu światowego.

GDZIE I KTO?

W tym kontekście szczególnego wraza nabierają tezy o pokojowym współistnieniu i o konieczności powszechnego rozbrojenia. Warto zapamiętać, gdzie się te tezy zrodziły, kto je rozpowszechnia i walczy o ich realizację. W historii zostanie to zapisane złotymi literami.

Być może zresztą, że znajdzie się kiedyś ktoś taki, kto napisze traktat o postępowym charakterze zbrojeń w XX wieku. Bo rzeczywiście wszystkie najważniejsze zdobycze nauki i techniki, że przypominamy tylko bombę atomową i rakietę międzykontynentalną, powstały w toku wyścigu zbrojeń i temu tylko służą (jak dotąd). Nas to jednak nie może uspokoić. My chcemy już dziś być spokojni o nasz dzień jutrzejszy, już dziś chcemy mieć przeświadczenie o postępowym charakterze osiągnięć nauki i już dziś chcemy z tych osiągnięć korzystać.

A przecież nie jest tajemnicą, że setki milionów ludzi na świecie są

nekane przez chroniczne zjawisko głodu. W porównaniu z sytuacją tych milionów nasze przejściowe trudności są niewinna sielanka. Ale oczywiście i te nasze kłopoty mają poniekąd tę samą przyczynę. Bo przecież i my, wprzęgnięci w ogólnoswiatowy wysiłek zbrojeniowy, nie możemy wszystkich środków skierować dla poprawy naszego bytu.

RACZEJ OPTYZMIZM

Czy ludzkość musi cierpieć głód? Apokaliptyczna teoria Malthusa dawno została przez naukę zdemaskowana jako nieprawdziwa. Zaledwie 20% ziemi jest dotąd wykorzystane pod uprawę. A i ta uprawiana przy zastosowaniu współczesnych metod naukowych, może kolosalnie podnieść swą wydajność. Podobnie jest z energią, uważaną dziś za najpotężniejszy czynnik warunkujący rozwój gospodarki i dobrobytu każdego kraju. Między ilością źródeł energii posiadanej przez poszczególne kraje, a dochodem narodowym i dobrobytem mieszkańców tych krajów istnieje nierozdzielny związek. Wystarczy przypomniać, że Stany Zjednoczone, posiadając tylko 7% ludności całego świata, dysponują 40% całej energii światowej. W tym leży tajemnica ich dobrobytu. Pomijając oczywiście inne mniej ważne czynniki.

Homo sapiens w piątkę goni. Czy potrafi znaleźć właściwą drogę? Pesymizm nie jest najlepszym budowniczym. Raczej należy optymizm wybierać na przyjaciela. Związka, że zrodziły się już optymistyczne idee (współistnienie, rozbrojenie), które znajdują na świecie coraz większe zrozumienie. Od wszystkich w gruncie rzeczy ludzi zależy, jaka będzie przyszłość naszego świata.

Mieczysław Skąpski

W kraju cudzoziemców

Podziemne groty

Zbilot Sęk

Robiąc duże okrażenie zbliżamy się do Blanska. Autokar pędzi asfaltowymi serpentynami wśród lasów, wioząc wycieczkę polskich dziennikarzy — sprawozdawców z Międzynarodowych Targów Brneńskich. Po drodze mijamy duże pola uprawy: buraków, pszenicy, kukurydzy. Tu i ówdzie mignie Zetor z plugiem, za którym jak polskie wrony — ciągną na pół oswojone bażanty.

Zjeżdżamy nad brzeg dużego jeziora. Białe żagle na tle zielonych wzgórz stwarzają niecodzienny obraz. Słońce złoci tu i ówdzie wypaloną trawę tysiąch polanek i tylko w jednym miejscu wzrok trafia na „piętno” cywilizacji — tamę wodną z przystanią dla jachtów. W pobliżu, śmiejąc się, boccianie sylwetki brodzących w wodzie wędkarzy, zarzucających przyręty.

Kierowca pogania swoje koła mechaniczne. Szybko, szybko, bo spóźnimy się do jaskiń. Zamykają je o 17-tej ze względu na duży chłód, jaki w nich panuje. Jedziemy dłużej nad jeziorem, które zwęża się w nurt rzeczny.

Wreszcie w szalonym pędzie „zlatujemy” na samo dno kotliny, by wzdłuż malowniczego potoku wijącego się między wzgórzami, znów wspinać się do podnóża skał, w których kryją się jaskinie — dziwne przyrody.

z biegiem lat, łącząc się w stalagnaty.

Groty te odkrył w 1909 roku prof. Absolov. W 1938 roku po zelektryfikowaniu ich, ujęciu w kanał podziemnych strumieni oraz przygotowaniu zaplecza turystycznego — oddano do podziwiania zwiedzającym.

Przewodniczka, ubrana w kufajkę, prowadzi do pierwszej pieczary. Z miejsca ogarnia nas chłód ciągnący z wilgotnych ścian. Temperatura — 7 stopni ciepła.

„ZAKOCHANY” STALAKTYT

Stajemy urzeczeni. W przyświeconym światłem lamp, schowanych w niszach skał, widać obraz jakiejś niezwykłej, bogato rzeźbionej komnaty. Pułap pokrywa gęsta szczerotka mineralnych małych igieł, które rzucają krótki cień, umiejętnie oświetlone ze wszystkich stron. Iglce i cienie układają się w kunsztowny deseń, ludzkie wzrok, jakby to była misterna robotą pracowniczego rzeźbiarza.

Tu i ówdzie widnieją w górze ciemny otwór ujścia wyschniętego kanału. Ściany postrzępione żałobami, udekorowane cieniami oświetlonych skał, skrzysz się rzadkim refleksiem kryształów. Miliony lat wzbogaciły komnaty w kolorowe malowidła metalicznych i mineralnych nacieków. Z występów skalnych i pułapu zwisały długie stalaktyty (jeden chyba 4-metrowy!) pod którymi wyrastały grube, nieforemne jak oblepiona świeca, korpusy stalagmitów. Na środku wznosiła się gruba kolumna, chyba 3-metrowej średnicy. Stalagnat ten nosi nazwę — Słup Salomona. Jego wiek idzie w setki milionów lat. I pomyśleć, że on też „zaczynał” od małej igielki zawieszanej pod pułapem!

W jednej z grot dwiście celujących w siebie wysmukłe iglice noszą nazwę „Kochanków”. Do spotkania (zietknięcia się) obojga brak kilku centymetrów. Nieprędko jednak to nastąpi: milimetr sześcienny nacieku tworzy się w ciągu 15 lat!

PRZEPAŚĆ MACOCHY

Wśród tych podziemnych dziwów rzeczka zupełnie wyjątkowa jest Przepaść Macochy. Ujrzelśmy ją nagle, gdy korytarz wyprowadził nas na dno wielkiego krateru. Była to niegdyś podziemna jaskinia, której kopuła zapadła się podczas jakiegoś kataklizmu. Prostopadłe ściany, pokryte gdzie-



Stąd macocha rzuciła swego pasierba.

niegdzie wątlymi krzewami, wznosiły się na wysokość 138 metrów... W obramowaniu drzew rosnących na szczycie wzgórz, widać zachmurzone niebo. Na dnie krateru jarzyły się oczy lamp zanurzonych w zielonej wodzie dwóch jezior.

rek. Głębokość ich — 14—36 metrów!

Legenda głosi, że tu w przepaść zia macocha zepchnęła pasierba, by za tę cenę odzyskać swego jedynaka. Role się jednak odwróciły: dobrzy drwali wyratowali pasierba i zepchnęli macochę. A więc i u cudzoziemców bywają różni ludzie...

PODZIEMNE GONDOLE

Kontemplację przerwało nam zaproszenie do — przejażdżki łodzią podziemnym kanałem. Wykuto go w skale, wykorzystano wodę płynącą dwa metry wyżej rzeki Punkwy i oświetlono całą trasę pod wodnymi lampami.

Znów mieliśmy widok trudny do opisanie: łódzie napędzane elektrycznymi silnikami niosły nas do odległego o 700 m wylotu kanału, niskim skalnym tunelem rozjaśnionym jakimś wprost niezwykłym, łagodnym zielonkawym światłem.

Kryształowa woda kryła miejscami 20-metrową głębokość. Płynęliśmy wtedy pod kopułami zatopionych grot. Spadająca kaskadami woda ze skalnych kanałów klaszkała głośno, bo echo niosło tu daleko. Pełni wrażeń, zziębnięci, dobieśliśmy w końcu do przystani, obok... wejścia do grot. Przewędrowaliśmy pod ziemią prawie dwa kilometry!

Z rozminowanego miasta

— Kiedy w czasie wykopów znajdowano pierwsze pociski na terenie ruin byłego hotelu „Victoria”, nie zwróciliśmy na to większej uwagi — mówi państwo Srodowie, mieszkańcy domu przy ul. Osterwy, (znajdującego się po drugiej stronie gruzowiska, pod którym wykryto blisko 700 ton amunicji poniemieckiej, „zmagazynowanej” tu przez hitlerowców w 1944 r.).

— Na ulicy Osterwy mieszkam od czasów przedwojennych. Pamiętam też ten dzień, w 1944 roku, kiedy nastąpił wybuch jednej z piwnic hotelu „Victoria” — opowiada p. Boguszowa.

Znajdowaliśmy się wówczas wszyscy w podziemiach naszego domu. Wybuch był tak silny, że dosłownie mury nad nami ugięły się jak guma. Gdy następnego dnia wyjrzelśmy na ulicę, zobaczyliśmy gruz „Victorii”. Balkony hotelu były wgniecione w mury kamienicy położonej naprzeciwko.

Według informacji fachowców był to wybuch najmniejszej piwnicy, który — na szczęście — przerwał część łonów, prowadzących do dalszych pomieszczeń. Połączenie zapalników z domem, w którym dzisiaj mieści się Szkoła Rolnicza, przecięł pracownik mleczarni, mieszczącej się w czasie okupacji w tym samym budynku, p. Edmund Laskowski.

Wydobyte obecnie materiały wybuchowe (600 ton różnych pocisków artyleryjskich i 70 ton trotylu) stanowią zaledwie 20 procent całej ilości amunicji, którą zwiózł w to miejsce hitlerowski ludobójcy od maja do lipca 1944 r. Po wyzwoleniu Lublina, wojska radzieckie, poinformowane przez pracowników mleczarni o

podminowaniu przez Niemców podziemi „Victorii”, przez dwa tygodnie wywoziły stamtąd ładunki amunicji. Według obecnych obliczeń było to 80 procent całości „magazynu”. Reszta została tak dobrze ukryta, że jej wówczas nie znaleziono. Owa „reszta” wywieziona obecnie starczyłaby jednak na to, aby w wypadku wybuchu kamienicy znajdującej się w promieniu pół kilometra obrócić się w pył, wszystkie zaś budynki lubelskiego centrum zostały poważnie uszkodzone.

W sierpniu 1944 r. (już po wkroczeniu wojsk radzieckich i armii polskiej do Lublina) hitlerowcy bombardując miasto, jak się okazuje, celowali w teren przez siebie zaminowany.

Miedzy skrzynkami z pociskami umieszczone były ładunki materiału wybuchowego, do którego doprowadzony był lont. W wielu miejscach natrafili nasi saperzy na miny-pułapki, co również wskazuje na zbrodnicze przeznaczenie podziemnej prochowni. Pułapkę urządzono w ten sposób, że do miny ukrytej w podłodze doprowadzono lont, którego jeden koniec przyczepiono do spodu skrzyni z amunicją. Podnosząc skrzynię pociąga się jednocześnie za lont, co powoduje wybuch miny.

Mimo takich i innych jeszcze „niespodzianek”, siedmiu naszych bohaterów saperów wyszło cało z tej trudnej operacji. Warto wspomnieć, że wszyscy, mimo że upływa im termin służby wojskowej w październiku, podjęli się pozostać w wojsku aż do zakończenia rozpoczętej akcji.

TEL

Wino dojrzewa!

Korespondencja API z południowej Francji

Tu, na południu Francji, mamy teraz piękną, można powiedzieć polską jesień. Jedziemy samochodem z Tuluz do Perpignan nad Morze Śródziemne. Przecinamy wzduż pirenejskie podgórze, niejako serce francuskich winnic.

Po prawej stronie drogi w różowej, jesiennej mgle majaczą szczyty Pirenejów, gdzie przed nami Morze Śródziemne, a ze wszystkich stron na tarasach pośród skał roślinie i dojrzełe wino. Jeszcze 30, 50, 100 kilometrów i żadnej innej uprawy. Wino i wino. Czasem tylko gdzieś na uboczu małe pole kukurydzy, parę kęp zielonych bambusów sadzonych dla zdobycia cienia i znowu równe, wyprostowane jak na wojskowej paradzie rzędy krzewów winnych. Jedziemy przez tę część Francji, w której wyciskają wino i na której wino wycisnęło swoje piętno. Asfaltowymi drogami pędzą olbrzymie samochody-cysterny, takie, jakimi u nas transportuje się benzynę. Po kilkanaście tysięcy litrów wina jedzie w każdej cysternie na północ, do Paryża i tysiąca innych miast.



Co kilkanaście kilometrów, zbudowane z płaskiego kamienia, skryte pod łagodnie

To ciekawe

Przeprowadzone badania mchów w Styrii dowiodły, że wiek niektórych z tych roślin wynosi około 2800 lat. Jak to zbadano? Mchy rosną tylko częścią szczytową. Część najstarsza, a więc położona najniższej — stopniowo zamierają. U niektórych mchów jednak ta dolna część nie ginie, nasycia się węglanem wapnia i dzięki temu pozostaje jako trwały ślad wieku osobnika, który ją wytworzył. Zbadano, że mchy w ciągu 4 lat osiągną przyrost 2,5 cm. Mierzac długość niektórych mchów w złożach dokładnie obliczono ich wiek.

Kaukaz jest jednym z najbardziej obfitych w różnorodną florę obszarów Europy. Flora kaukaska liczy aż 5707 gatunków roślin. To bogactwo Kaukazu da się porównać jedynie z bogactwem roślinności gorących krajów podzwrotnikowych. (API)

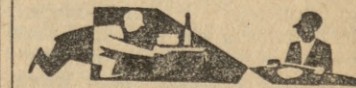
opadającymi dachami i szarozielonej dachówki tłocznie, pięknie mieszczące w swych pasternych wnętrzach olbrzymie beki, pompy, aparaty do rozlewania najcenniejszych trunków w butelki. Pracuje tu po parę zaledwie osób. Robota ciężka, choć wina każdy spija tu tyle, ile chce. Święte prawo winiarzy.

Wino dojrzełe jednocześnie w całej prowincji. Trzeba je zebrać w ciągu kilku dni, a o robotnika coraz trudniej. Planator, z którym rozmawiam, słyszał, że do Francji przyjeżdżają na winobranie polscy studenci. Sam gotów jest zatrudnić kilka osób. Obiecuje, że sąsiedzi również chętnie to zrobią. Pytam o warunki. Daje 15 tysięcy franków, utrzymanie, ubranie, mieszkanie i 2 litry wina dziennie. Ale — dorzuca zaraz — że są to warunki na miarę jego możliwości. Jest stosunkowo ubogim winiarzem. Słyszał jednak, że w okresie zbiorów wina w Szampanii robotnicy pracujący na plantacjach mogą zarobić po dwa tysiące franków dziennie (tj. równo 4 dolary). Toteż czas winobrania staje się dla ludzi mniej zarabiających dogodną okazją uzupełnienia swych finansów i zapełnienia piwnicy na całą zimę. Tych chętnych — wzdycha mój rozmówca — jest jednak wciąż za mało...

*

Myślę sobie, że drogą konfaktów indywidualnych z plantatorami francuskiego południa jak i poprzez Narodowy Związek Studentów Francji na szatach młodzieży akademickiej, a oświadcza, która interesuje się językiem francuskim i kulturą tego kraju, ma dobrą okazję do pogłębienia wiedzy, jak również zarobienia pewnej sumy pieniędzy, która pozwoliła by im na odbycie małej podróży krajoznawczej po tym pięknym kraju. Wyjazdy na winobranie były już u nas organizowane. Rzecz w tym, że warto chyba tę formę spędzenia studenckich wakacji uczynić bardziej dostępną dla większej rzeszy młodzieży.

Pozналиśmy już smak wina zerwanego prosto z krzaka. Teraz pora zajrzeć pod omszały dach winiarni. Jej właściciel prowadzi nas przez tonące w półmroku sale pełne bek olbrzymich jak parowozy. W ręku trzyma płaski kieliszek i ma miły zwyczaj przystawiania przed co drugą beka. Obok, na małym stoliku w ciemnej flasce wino to samo, które wypełnia wnętrza. Próbuujemy. Od wytrawnych, przez półświadek do słodkich aromatycznych win czerwonych. Padają nazwy, gospodarz mówi o różnicach w smaku i cenie. Po piątym kieliszku robi się nam wesoło, po siódmym mówimy już po francusku z dużą pewnością siebie. Nasz cicerone nie ustaje i rolę przewodnika odgrywa z coraz to większym zapalem.



Docieramy więc do pierwszych butelek Grenance Rose typu Maury C. D. M. i jest nam już całkiem jak w niebie. Przypuszczamy nawet, że w niebie nie jest tak miło, a nasz gospodarz zgadza się z tym zupełnie. I on za niebo uważa tysiące hektarów winnic w okolicy Foix i Perpignan.

Droga powrotna prowadzi przez ostre serpentyny Pirenejów.

Siadamy do samochodu z tym miłym uczuciem, że nie potrzebujemy chwytac za kierownicę. Od tego jest kierowca. Stoi właśnie oparty o błotnik wozu, oglądając pod światło litrową butelkę, w której niewiele już pozostało.

Wiesław Machejko

Tym kanałem płynęliśmy łodzią.

Fot. (2) — „Głos“

Oto Moravsky Kras. Wysiadamy z autokaru. Zaskakuje nas panujący tu mrok. Gdzieś wysoko, kilkadziesiąt metrów nad nami, słońce rzuca czerwone refleksy na skały. My jesteśmy na dnie tego ciemnego skalistego wąwozu, który kończy się nieco dalej prostopadłą gładką ścianą.

No dobrze, ale gdzie te jaskinie?

Trafiamy do małego jasno oświetlonego hallu. Na wprost... Tak, przejdzie niczym na peron kolejowy, zamknięte stalowymi drzwiami.

350 MILIONÓW LAT TEMU...

Groty Morawskiego Krasu są widomym dowodem czego to mogą dokonać zwykłe krople wody. Krople, które kąpią tu bez przerwy od 350 milionów lat! Na tyle mniej więcej szacuje się wiek tych podziemnych jaskiń. W wyniku przenikania w szczeliny skalne, woda wyzłobila sobie w monolocie najpierw podziemne kanały, potem w miejscach silniejszego spływu poszerzyła je do rozmiarów wielkich komór. W miarę obniżania się poziomu wód podziemnych na „powierzchnię” wylały się owe groty. Wtedy rozpoczęły swe dzieło małe krople wody. Kapiąc z pułapu jaskiń tworzyły kryształiczne wysmukłe sople stalaktytów, a rozpryskując się na dnie — nieforemne nacieki stalagmitów, które rosły

Teatralia warszawskie

„Maria Tudor“ – „Król Ubu“ – „Ateneum“ – „Parady“ – Białoszewski

Warszawa jest jedną z najbardziej teatralnych stolic świata. Nie ma w tym żadnej przesady. W stolicy na sześć istniejących teatrów, nie licząc „Stodoły”, STS-u i scen lalkowych. Pięć i pół razy większy od Warszawy Paryż ma ich 58 (oczywiście bez music-hallów i kabaretów). Od niedawna przybył Warszawie jeszcze jeden teatr — w Pomarańczarni. A repertuar?

Widziałem Eichlerównę w „Marii Tudor” Wiktor Hugo. Po premierze kasy Teatru Narodowego ogłoszono obłożenie. Wolnych miejsc nie ma nawet dla recenzentów. Widziałem, jak Andrzej Wirth z „Nowej Kultury”, autor pięknego, analitycznego, nieomalże naukowego szkicu o Eichlerównie pt. „Technika królowej” (Nowa Kultura nr 38) do ostatniej chwili przed podniesieniem kurtyny krążył po sali w poszukiwaniu wolnego miejsca. Ale Eichlerówna warta jest tego, na przekór protestom Artura Maryi Swinarskiego, który rzekł mi na przedstawieniu „Króla Ubu”, że Eichlerówna vel Maria Tudor mu się nie podoba. Bo któraś z wielkich primadonn naszych scen dramatycznych podoba się autorowi „Powrotu Alcesty”?

A Maria Tudor — Eichlerówna to demonstracja nie tylko wielkiego, aktorskiego kunsztu, ale literacka konstrukcja osobowości niepospolitej kobiety. Maria Tudor była królową, tyranem w spódnicy. Z fanatycznym okrucieństwem posyłała na stos, na szafot i szubienicę angielskich protestantów. Ale w sztuce Wiktor Hugo nie widzimy już nic z tego; jest to jak najbardziej prywatny dramat królowej, która spycha na szafot swego kochanka, przyłapanego na zdradzie, lecz o dziwo, nie chce jego śmierci, bo kocha go i — w ostatniej chwili za mienie chce potajemnie jego głowę na inną, niewinną...

Irena Eichlerówna zagrała Marię Tudor przeciw Wiktorowi Hugo, bo z konwencjonalnej i określonej historycznie jego melodramy zrobiła współczesną, tragiczną komedię kobiecych niekonsekwencji. Była to sztuka kreowana od nowa z dystansu artysty świadomego kruchości jej przestarzałego libretta. Bodaj najtrafniej ocenił kunszt Eichlerówny krytyk „Przekroju”, pisząc m. in. w kilku wierszach recenzji, że zrobiła ona z Marii Tudor persyflaż, czyli pełną iście królewskiej nonszalanckiej drwinę z prawdziwej, hugowskiej monarchii. Zdania, które padały z ust Eichlerówny, jak np. „gdy kobieta chce się zemścić, dobrze być królową...”, albo à propos Fabianiego — „to człowiek nikczemny podły, zgadzam się, wstydę się kochać go...” — brzmiały nam w uszach najzupełniej współcześnie. Eichlerówna zdała się pokazywać nam palcem na Marię Tudor i mówić: spójrzcie, jaka ona nieszczytliwa i jaka typowa społecznie i psychologicznie, uniwersalna, mimo upływu wieków.

W Teatrze Narodowym Eichlerówna drwi sobie z historycznej Marii Tudor, a w „Stodole” na ulicy Emilii Plater młodzi chłopcy i dziewczęta drwią sobie w ostantacyjnym sposób z historii Polski, najstarszej i najnowszej. Przedstawia się tam spolszczonego „Króla Ubu” (autorzy: Chojński i Galkowski), który przed pół wiekiem z okładem stał się wielkim, teatralnym skandalem Paryża. „Fantazja skandaliczna” na tematy Alfreda Jarry (prapremiera jej odbyła się na Juwenaliach w Krakowie!) ma w sobie coś z preglaża, pod którym bije się w pupę co znamienitszych matadorów narodowej mitologii i megalomanii, tematy „ta bu” i „świętości nie szargać”.

W Teatrze „Ateneum” młodzi absolwenci warszawskich uczelni teatralnych współczesni pod batutą dyrektora Bardiniego „Sen nocy letniej” Szekspira. Hermia miała spódnice na fiszbinach, Elfy — końskie ogony. Lizander i Demetriusz — farmerki, a Helena była śliczną, współczesną dziewczyną. Nie tańczyli jeszcze rock and rolla, ale jak ci z „Króla Ubu” za

nic mieli tradycję, dworski ceremoniał i w ogóle tzw. konwencję szekspirowskiej komedii łącznie z jej mitologiczną poetyką. Ta hałaśliwa groteska była bardziej parodią Szekspira; ton nadawał autor „Zielonej Gęsi”. Przekład bowiem Gałczyńskiego aż kipiał soczystą metaforą i dynamiką poetyckiej frazy, a ballada Spodka do złudzenia przypominała monolog Piecia z „Nocy cudów”.

Różnie można grać „Sen nocy letniej”. Oglądałem go tego lata w Avignonie u Villara. Odegrano go tam jako bardzo majestatyczną i recytacyjną komedię z Pukiem — inteligentnym i dowcipnym konferansjerem. Ale w warszawskim „Ateneum” „Sen nocy letniej” był tylko bar-

dzo rozhasana i figlarna zabawa na temat Szekspira, kółko rową, mydlaną bańką, która po opadnięciu ostatniej kurtyny pękła z hukiem.

W pięknie odrestaurowanej Pomarańczarni w Łazienkach możemy oglądać „Parady” Jana Potockiego. Ktokolwiek zabawi w Warszawie i nie widział jeszcze „Parad” zachęcam do tego gorąco, zwłaszcza że w Pomarańczarni u siebie można na stylowych taborecikach i chłonać tę uroczą, francusko-polską komedię dell'arte, jak najprawdziwszą baśń dla dorosłych. Bo po cyrkowych, umysłowych łamańcach w „Stodole” i nużące zabawie w „Ateneum” warszawscy paryżanie z Teatru Dramatycznego radują nasze oko i ucho wdziękiem rokokowych melodii, miękkością piruetów, bogactwem pantomimy i finezją słowa. A wśród nich czarujący Arlekin — (Gil) Wiesław Gołas i rozkoszna Zerkabella — Barbara Krafftówna.

I na koniec kilka zdań relacji z nowej premiery w najmniejszym teatryku Warszawy, czyli w „Teatrze Osobnym” (dawniej: Teatr na Tarczyńskiej), w prywatnym mieszkaniu Mirona Białoszewskiego przy placu Dąbrowskiego. W małym pokoiku zebrało się nie więcej niż 25 osób. Na scenie — wieszaki, wisory, zmierzwiłone kołtuny peruki, maski oraz Miron Białoszewski i Ludmiła Murawska: drobny szczupły poeta z płonącymi oczyma i zgrabniutki, filigranowa dziewczyna o ruchach zwinnej kotki. Oto udrumaty zowany rapsod, albo tragiczne dialogi pt. „Pan Koch”, lub poetycko-etymologiczne wariacje na temat TBC. Oto „Peruga, czyli szwagier Europy”...

Coś z surrealistycznego cyrku i rozszczępionych halucynacji schizofrenika w opustoszałym po atomowej eksplozji Europie w pokoiku przy placu Dąbrowskiego... Na widowie grobowe milczenie, przerywane na koniec oklaskami. Rozchodzimy się w milczeniu. Na Marszałkowskiej napotykamy na stadko wyjących wyrostków, wracających z hali Gwardii z koncertu polskiego Prisleja.

Bogdan Danowicz



Kabaret „STODOŁA” w Warszawie. — „UBU KRÓL”
Fot. — T. Stasiak

„Pobieda” przed budapeszteńskim hotelem „Dunaj” jest dość obszerna, lecz z pewnym trudem zmieściła prócz szofera nas czterech „inowanców”, bo oto prymariusz kwartetu im. Beethovena z Moskwy, Dmitri Cyganow, założyciel sławnego tria paryskiego Piotr Pasquier, znany praski pedagog Karol Prawosław Sadlo i moiż 91 kilo nader żywej wagi. Mówimy na zmianę po francusku, rosyjsku i czesku. Gdy czasem zabraknie słowa — używamy mowę Goethego na pomoc. Oto jedziemy do bardzo od Budapesztu odległego pałacu Esterhazy, niemal dotykającego austriackiej granicy. Bez mała 4 godziny jazdy, z czego połowa tuż nad Dunajem. Po drugiej stronie Słowacja, na rzece piaszczyste ławice a nad nią rybitwy i stłocze.

Wreszcie, minawszy kilka mniejszych miasteczek i wsi znaleźliśmy się przed barokową, pięknie w żelazie kutą bramą pałacu, który słusznie był zwany węgierskim Wersalem. Po cośmy tu na cały dzień przyjechali? Nie dla architektury lub ogrodnictwa, choć oba wględy też wystarcząłyby nie lada estotom. W tym pałacu dyrygował latem pa dworze, chłodniejsza pora roku w salonach lub w specjalnym budynku (dziś nieistniejącym) operowym — wielki twórca muzycznego klasycyzmu, Józef Haydn. Był w służbach u księcia Esterhazy, pięknie bogatego ale i Muzom bardzo przychylnego arystokraty. Mieszkając stale w Wiedniu — jeździł z orkiestrą do let-

Notatki o muzyce i muzykach⁽¹⁾

Pałac albo oficyna



niej rezydencji. Było tak przez lat prawie 25. Widziałem w muzealnej witrynie pałacu, oryginalną listę mieszczeniową dla Haydna, kilkorga śpiewaków (Włochów) i 32 muzyków. Prawie sami Włosi, Czesi, kilku Węgrów i Austriaków. W całej orkiestrze tylko jeden altowiolista i dwóch wiolonczelistów! Jerzy Katlewicz, który tu był dzień przed mną, naocześnie się przekonał, że „Haydna” można grać również i z małą orkiestrą, byleby grał dobry muzyk.

Nasze towarzystwo rozpetło się po pałacowych salach i nagle stała się cisza. Tej mi bardzo było trzeba, gdyż najchętniej w podobnych sytuacjach lubię być sam z własnymi myślami. Kilkanaście wiatrym pozwoliło mi przypomnieć sobie postać Józefa Haydna: mało znanego wizerunki, strony rękopisów muzycznych, dedykacje dyplomów uznania jak choćby ten z paruskiego konserwatorium, podpisany przez Gosseca, Méhula i Cherubinię. Oto leży partia drugiego oboju ze sławnej „Symfonii pożegnanej”, właśnie tu w Esterhazy skomponowanej — rękopis samego Haydna, tu znów jego smyczkowe kwar-

tety, divertimenta, inne symfonie...

Wyszedłem z pałacu do przestronnego parku we francuskim stylu. Niskopienne i w stożek przycinane cisy, strzyżone trawniki a za pałacem, w stronę stajen zwykłe buki i jodły — już mniej dystygnowane. Przecież tu tylko służba chadzała. No i jeszcze „hofmusicus” Haydn (nie ma kamerdynera) wędrował tędy do swego domu. Piętrowa spora budowla z dużym podwórzem. Już tu stoje i patrzę w jeden narożnik, gdzie za sporym świerkiem było tymczasowe „letnie” mieszkanie Haydna. Tu powstało chyba pół tysiąca utworów — pisanich bez zmęczenia, jak nie męczy się jabłoni, gdy corocznie rodzi jabłka. Trzeba im tylko słońca, jak muzykowi... talentu. W tych grubych murach powstała delikatna, rozkosznie roześmiana muzyka. Niedługo lśniło nazwisko księcia Esterhazy — dziś weszło do dziejów światowej kultury tylko dzięki Haydnowi!

I gdy skończył się w Budapeszcie konkurs smyczkowych kwartetów, gdy w sali koncertowej zabrzmiały 3 haydnowskie arcudzieła w łącznej sumie 18 ra-

Głos
Sztuki



Western — czy coś więcej?

Sam gatunek w gruncie rzeczy niewiele się zmienił od chwili, kiedy Porter nakręcił w roku 1903 swój „Napad na express”. Uświęconą postacią jest dobry szeryf i „szwarzcharakter”, cowhoy w randze bandziora. Nieodłączną scenografią — galopady jeźdźców i malownicze mordobicia w „saloonie”. Konieczny, a przy najmniej pożądany — wątek miłosny, przy czym bandzior dybie na cnotę dziewczyny, którą zły los zgnał na „dziki zachód”. W kulminacyjnym momencie akcji, w walce na śmierć i życie, bandzior ginie lub wędruje do więzienia, dobro triumfuje na całej linii, a cnota przypada w udziale ukochanemu.

Schemat — powiecie? Ależ jak najbardziej! No to co przy cłaga ludzi? Przecież nasze doświadczenia pod tym względem zupełnie mówią coś zupełnie innego.

Atrakcyjność westernów tkwi chyba w czym innym. Przede wszystkim w tym, że wiele się tam dzieje, a mało mówi. Już Clair odkrył, że właśnie

ruch jest fundamentem filmu. Poza tym bohaterowie westernu trafiają w czule miejsce widza, jakim jest podziw dla przygody. Myślę, że im bardziej będzie rozwijać się cywilizacja, tym bardziej wzrastać będzie tęsknota za przygodą, podziw dla sprawności fizycznej; brak tego wszystkiego kompensuje właśnie bohater westernu.

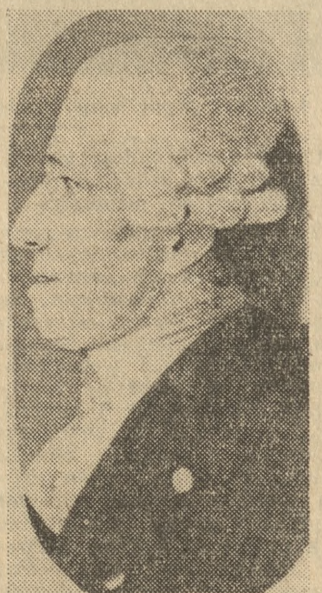
Jeden z najlepszych filmów tego gatunku możemy właśnie oglądać na naszych ekranach. „W SAMO POŁUDNIE” reżyserii Zinemanna zdobyło wiele nagród. W głównej roli (szeryfa) oglądamy Gary Coopera który jest w dalszym ciągu świętym oraz Grace Kelly, która wypada żenująco nieciekawie. Najciekawsze jest jednak coś innego. A mianowicie wyraźne przesunięcie konfliktu z płaszczyzny — że tak powiem — widowiskowej, na psychologiczną. Film należy niewątpliwie do westernów; ale mamy zarazem do czynienia z ambicją wyjścia poza uświęcony schemat. Nie chodzi o postacie, bo te są takie same jak w tysiącach innych westernów. Chodzi o sposób pokazania konfliktu, który jest rzeczywiście nowy.

W filmie „W samo południe” czas akcji filmowej jest równoznaczny z czasem rzeczywistym. Inaczej mówiąc — akcja rozgrywa się w ciągu niecałych dwóch godzin. Przy takiej koncepcji bardzo ważne jest umiejętne rozmieszczenie akcentów dramatycznych. Udało się to zresztą Zinemannowi znakomicie. Napiecie wzrasta proporcjonalnie do upływu czasu, a już od początku wiemy, że konflikt rozwiąże się punktualnie o dwunastej, z chwilą kiedy na stacyjkę miasteczka przyjedzie pociąg, w nim — bandyta, który zamierza zemścić się na szeryfie. Wie o tym nie tylko widz, lecz również bohaterowie filmu. W miarę upływu czasu szeryf dostrzega coraz wyraźniej, że przyjdzie mu walczyć w zupełnym osamotnieniu. Następuje świetna scena: puste uliczki miasteczka, samotny człowiek nastuchający bicia zegara... Zakonczenie filmu jest już tylko westernem: szeryf stawia czoło czterem bandytom...

A więc western, czy coś więcej? Jeżeli western, to jeden z najciekawszych jakie nakręcono. Western z ambicjami artystycznymi przekraczającymi do tychczasowy schemat. Film, w którym oprócz strzelaniny widzimy przeżajającą samotność człowieka, do którego w chwili największej próby reszta odwraca się plecami, by zjawić się później — kiedy minie niebezpieczeństwo. Słowem — film, który nie tylko emocjonuje widza, lecz również wzrusza i daje mu wiele do myślenia.

Janusz Biniek

P. S. „W samo południe” pobito (jak nas poinformował kierownik kina „Apollo” w Poznaniu) swoisty rekord: w ciągu 5 dni film obejrzało 20 000 widzów.



Józef Haydn

zy, gdy cztery młode moskwiczanki zyskały w swym zespole pierwszą, najtrafniej przyznaną im nagrodę — wiedzieliśmy i my jurorzy, a z nami cała publiczność, że muzyka Haydna nadal dźwięczy i lśni słońcem podobną, i że nam jej — jak słońca — trzeba do życia.

Księżyc tonął blaskami srebra w falach Dunaju, gdyśmy po niezapomnianym „dniu w Esterhazy” wracali do stolicy Węgier. Daleko za nami zostało „kamerdynerskie” mieszkanie w oficynie pałacu. Nie pałac lecz ta narażona, przy publicznej drodze stojąca oficyna powinna być prawdziwym muzeum wielkiej, szczerzej muzyki. Bo tu się ta muzyka urodziła!

dr Jerzy Młodziejowski

Sława „Orla“

Piękna karta polskiej marynarki

Dwadzieścia z górą lat temu, 10 lutego 1939 roku, wielotysięczne tłumy witały w Gdyni najnowszy wówczas polski okręt wojenny „Orzeł”, przybyły po raz pierwszy do kraju z holenderskiej stoczni de Scheide we Vlissingen. Owacyjne przyjęcie zgromadzonego w Basenie Prezydenta, ani zawartym w nim ładunkiem uczuć, jakie społeczeństwo Gdyni i całego Wybrzeża chciało — w obliczu nadciągającej groźby wojennej — okazać najmłodszemu przedstawicielowi Marynarki Wojennej.

Ale nie to, że nowy okręt podwodny nosił drogą sercu każdego Polaka nazwę „Orzeł”, ani to, że był podówczas największą i najsilniejszą w tej kategorii i typie jednostką na Bałtyku, spowodowało tak entuzjastyczne jego powitanie. Przyczyna leżała w czym innym, w tym mianowicie, że stalowy olbrzym stanowiący ostatnie słowo rozwoju techniki wojenno-morskiej, został zamówiony i wybudowany za pieniądze uzyskane w ramach samorządnej i dobrowolnej zbiórki społeczeństwa na cele związane z dobrobrojeniem Polski na morzu.

Było to przedsięwzięcie w tej skali bez precedensu w dziejach współczesnych flot wojennych, była to wielka ofiara złożona przez polską ludność na budowę jednego z tak potrzebnych naszej flocie okrętów wojennych. Przebieg wypadków wykazał, że ofiara ta opłaciła się stokrotnie, gdyż w rozpetanej niebawem przez hitlerowskie Niemcy wojnie, właśnie „Orzeł” okrył polską banderę sławą nieprzemijającą.

Dramatyczna ucieczka

Mija obecnie dwadzieścia lat, gdy — w połowie września 1939 r. — „Orzeł” wszedł na arenę głośniejszych wydarzeń politycznych i wojskowych. Podobnie jak pozostałe polskie okręty podwodne „Orzeł”, który od chwili wybuchu wojny przebywał na morzu, znalazł się w beznadziejnej właściwie sytuacji wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela na morzu i w powietrzu. Później choroba dowódcy oraz uszkodzenie okrętu sprawiły, że — wykonując rozkaz radiowy Dowódcy Floty — „Orzeł” znalazł się w neutralnym porcie estońskim, Tallinie. I wtedy wydarzenia zaczęły biec jak w sen-

sacyjnej powieści, albo awanturniczym filmie... właśnie, jak w filmie.

Ten niezmiernie interesujący wątek autentycznych dzieł „Orla” wykorzystali zresztą nie dawno twórcy filmu „ORP Orzeł” i dlatego właściwie można sobie darować obszerniejsze przedstawienie tallińskiego incydentu, który niechybnie znany jest większości czytelników właśnie z dość wiernej rekapitulacji w filmie. Wy starczy więc ograniczyć się do stwierdzenia, że „Orzeł” internowany został przez Estończyków wbrew prawu międzynarodowemu, pod niewątpliwym naciskiem hitlerowskim. Mimo skonfiskowania map i przyrzeczeń nawigacyjnych oraz większości uzbrojenia (16 z 22 torped, amunicję, zamki do dział i ręczną broń palną) i mimo odholowania „Orla” do wewnętrznego basenu, gdzie zamknięto go przy burcie

W biurach — zmiany

W katowickim Biurze Rozliczeń Przemysłu Węglowego rozpoczął się nowy etap mechanizacji poszczególnych czynności administracyjnych. Obecnie systemem zmechanizowanym oblicza się tam zarobki górnicze. Poprzednie etapy przyspieszyły całkowicie zmechanizowanie obliczeń związanych ze zbytem węgla oraz księgowości i rozliczeń zużycia materiałów. Przemysł otrzymał dzięki temu liczne dane, których dotychczas nie posiadał. Dzięki zmechanizowaniu księgowości oraz rozliczeniu zużywanych materiałów — można obecnie otrzymać dane o zawartości wszystkich magazynów w kopalniach, co pozwala na przekazywanie materiałów „zamrożonych” w jakimś zakładzie do innego, który właśnie ich poszukuje. (API)

estońskiej kanonierki, nowy dowódca „Orla” kapitan Jan Grudziński zdecydował podjąć próbę ucieczki. Po przygotowaniu przeprowadzonych częściowo niemal na oczach pilnujących okręt Estończyków, ucieczka odbywała się w dramatycznych okolicznościach. W ogniowej próbie okazało się, że nie ma takiej siły, która by mogła powstrzymać marynarzy polskich w ich żywiołowym dążeniu do wolności.

Odyseja bez precedensu

Ucieczka z Tallina zapoczątkowała dalszą, czterotygodniową odyseję na Bałtyku, gdzie — mimo zdekompaktowanego uzbrojenia i brakujących map nawigacyjnych — polski okręt czatował na nieprzyjaciela, przeżywał liczne dalsze przygody, tropiony przez nieprzyjacielskie siły nawodne i powietrzne, ścigane na wieść o jego ucieczce. Kiedy zapasy żywności i wody do picia zmalały do minimum i gdy ilość paliwa wystarczyła już tylko na przedsięwzięcie próby przedarcia się przez cieśninę duńską, by połączyć się z flotami sojuszniczymi, kapitan Grudziński powziął tę decyzję 6 października. Mimo nieprzyjacielskich pól minowych i patroli, zarówno powietrznych, jak na — i podwodnych, i mimo braku map, także i to przedsięwzięcie zostało przeprowadzone.

Wszyscy — sojusznicy i wrogowie — byli zgodni w ocenie zarówno wojennej, jak i nawigacyjnej działalności „Orla” i jego naprawdę wyjątkowych osiągnięć i przegód jakie „nie mają sobie równych w dziejach wojny morskiej”.

Francuzi dali polskiemu okrętowi przydomek „le sous marin fantôme”, okręt podwodny — widmo.

Nawet propaganda goebbelsowska...

...tak jednostronna i tak nienawistna do wszystkiego co polskie, nie mogła zatuszować oczywistej prawdy, że okręt ten „dzięki nocej ucieczce uszedł groźącemu tam (w Tallinie) internowaniu, zostawiając odebrane mu mapy i broń, i po awanturniczym — godnym uwagi tak pod względem nawigacyjnym, jak i wojskowym — rejsie, osiągnął angielskie wybrzeże”.

Tak więc w dniu 14 października 1939 roku „Orzeł” przybył do Wielkiej Brytanii. Był to koniec pierwszego, ale nie ostatniego etapu jego wojennej działalności. O dalszych losach okrętu przypomnimy przy innej okazji.

Jerzy Pertek

Dziecko — istota nieznana

W tramwaju każdy ma okazję do pokazania, jak jest wychowany i na co go stać.

Już przy wejściu, szczególnie na stacjach odległych od centrum miasta, chłopcy — choć nie mają zamiaru jechać — urządzają sobie sport: kto pierwszy się dostanie do wozu tramwajowego. Oto otyła pani w wieku 50 lat myśli sobie: „Tramwaj jest jeszcze prawie pusty, wejdę i zajmę dobre miejsce, daleka mam drogę”. Tymczasem szereg chłopaków pomieszał jej szyki. Choć tramwaj zatrzymał się uprzednio przed nią, podeszły inne dalsze osoby, a oddzielona przez kilku chłopaków straciła wygodną dla siebie kolejkę i upragnione miejsce.

— Złe wychowane, egoistyczne dzieci! — powiecie.

Jak w lesie

Siedzę przy oknie. Biegają dzieci, a za nimi idzie matka. Dzieci czując za sobą matkę, torują drogę łokciami, popychają mi teczkę, którą mam na kolanach, sąsiadowi wytrącają gazetę z rąk i już są przy oknie. Na siedzące dwie osoby nie zwracają najmniejszej

MAGAZYN

Amerkańscy naukowcy przeprowadzają ciekawe, przewidziane na wiele lat, doświadczenia nad uzyskaniem ropy naftowej z powietrza. Naftę ma się otrzymać przez odpowiednie przetwarzanie tlenku węgla oraz wodoru przy pomocy energii elektrycznej.

✱

W amerykańskim więzieniu w Cincinnati zwolniono przed terminem złodzieja, gdyż tak głośno chrapał, że inni więźniowie nie mogli spać.

✱

Były prezydent Stanów Zjednoczonych H. Truman zrezygnował całkowicie z udziału w życiu politycznym i zacznie występować w jesieni jako aktor w jednym ze studiów telewizyjnych.

✱

Ostatnio zniesiono w Afganistanie zwyczaj zabraniający kobietom tego kraju noszenia krótkich sukien i odsłaniania twarzy w miejscach publicznych.

✱

W Niemczech Zachodnich wybudowano elektronowy dalekopis, który zapisuje do 3000 wyrazów na minutę. Jest to więc znaczne usprawnienie, jeżeli zważywszy, że wszystkie dotychczasowe dalekopisy rejestrują najwyżej 250 wyrazów na minutę.

✱

P. Langlois prowadzi w Paryżu szkołę całowania, gdyż — jak twierdzi — całunek jest sztuką, dotychczas jeszcze w małym stopniu opanowaną przez mężczyzn.

✱

W ubiegłym roku nadano w Polsce prawie 1820 milionów listów, których roznośnikiem zajmowało się około 23 000 listonoszy.

✱

W okresie od 20 do 60 roku życia każdy mężczyzna goli około 200 km zarostu.

(I)

Ciekawa historia!

„Szczerebiec” mieczem Łokietka

Na trwającej obecnie w Krakowie wystawie Skarbcza Koronnego na Wawelu czołowe miejsce zajmuje miecz koronacyjny „Szczerebec” zwany, umieszczony w gablocie wsparty na dwóch romańskich XIII-wiecznych kolumnkach. Gromadzą się tu tłumy zwiedzających.

nie wszystkim jednak wiadomo, że „Szczerebec” tylko nazwą związany jest ze słynnym mieczem Bolesława Chrobrego, którym uderzył w „złotą bramę” w Kijowie i uderzając, miecz wyszczerbił. Przypomnieli to obecnie historycy B. Szyndler i poznański dwumiesięcznik „Z otchłani wieków”. Wiadomość o Szczerebcu doszła do nas z kroniki Galla Anonima, który opisywał wejście Bolesława Chrobrego do Kijowa w 1018 roku. Miecza tego używał później władca Polski przy uroczystych aktach koronacyjnych.

„Okolo 1300 roku — czytamy — został on prawdopodobnie wywieziony z Polski wraz z innymi insygniami koronacyjnymi przez króla Wacława Czeskiego i nie wrócił już do kraju. Dzieje nowego „Szczerebca” rozpoczynają się w chwili koronacji Władysława Łokietka w Krakowie w 1320 r. Wobec braku tradycyjnego insygnium Łokietek posłużył się mieczem, który odziedziczył po swoim wujku, Bolesławie Mazowieckim. Łokietek polecił umieścić na tym mieczu znak orla, a po koronacji złożył „Szczerebec” w skarbcu na Wawelu. Z kolei jednak i ten miecz został wywieziony z Polski przez Ludwika Węgierskiego. Odkrył go dopiero Władysław Jagiełło”.

Różne następne dzieje przechodził łokietkowy miecz koronacyjny, któremu tradycja nadała starą nazwę „Szczerebca”. Zrabowali go w 1794 roku Prusacy i odnalazł go dopiero niejaki Łabanow w 1819 roku, który oświadczył, że miecz ten znalazł w czasie kampanii w 1810 roku w rovine pod Ruszczykiem. Eksperci stwierdzili, że miecz ten jest istotnie zaginionym mieczem koronacyjnym. W drugiej połowie XIX wieku „Szczerebec” znalazł się na

wystawie w paryskim Trocadero skąd został zakupiony dla petersburskiego Ermitażu. Do Polski „Szczerebec” powrócił w 1920 roku. Jednak już w 1939 roku opuścił ją ponownie, by po długiej tułaczce znaleźć przytułek w Kanadzie. W roku bieżącym wraz z innymi przedmiotami skarbu wawelskiego powrócił na Wawel.

H. B.

WIELKI HISTORIA CIEKAWOSTKI

NOWY DWÓR — jeden jest w pow. poznańskim (gr. Czerwonak), który już był przed rokiem 1397; drugi Nowy Dwór znajduje się pod Krzywiem w powiecie kościańskim. Jeśli chodzi o pierwsze zapiski. Ten ostatni starszy jest od poprzedniego o 15 lat. Frócz tych dwóch są jeszcze inne 4 Nowe Dwory: w powiecie nowotomskim i chodzieskim, kepickim i konińskim, o których nie ciekawego nie mogą powiedzieć.

OBORZYSKA STARE — w powiecie kościańskim żył w XIV wieku. Pisały się wtenczas Oborzisko albo Oborzysk. W XV wieku Oborzyska należały do dziedziców Gryzyny i Brenna.

OBRA — w powiecie wolsztynskim, leży nad rzeką o tej samej nazwie i to o tyle ciekawą, że ma ona aż 3 ujścia, dwa do Warty i jedno do Odry. W r. 1231 powstał tu klasztor cystersów z Lekna, którym okolicę ze wsiami: Obrą, Krutlą i Jasieńcem oraz dziś już nieistniejącymi: Górką, Gromadzinem i Godlewem darował kantor gnieźnieński, Sędziwoj. W tym samym czasie zbudowano tu dwa kościoły: klasztorny i dziś nieistniejący parafialny. Książęta śląscy: Bolesław i Henryk obrzańskim mniszkom przekazał jeszcze karczmę w Głogowie. W XV wieku była tu już poczta królewska.

I jeszcze małe wyjaśnienie nazwy. Obrą pochodzi — jak twierdzi w swoich „Badaniach nazw topograficznych” ks. St. Kozierowski — od Obr, obrzmy. Obrami w kronikach ruskich nazywa się Awarów. Raczej trzeba przyjąć, że miało Obrą, Obrzycą, Obrzycko itp. oznaczano duże rozlewisko, bagna. Takim niewątpliwie rozlewiskiem była Obrą za którą — jak twierdzi niektórzy historycy — schowali się przed zemstą Piastowiczów — Popiełdzi, którzy dali początek rodowi rycerskiemu Awdańców, tych, z których jeden powie: „Idź z łozem do złota, my Polacy w żelazie się kochamy!” za co otrzymał przydomek Habdank.

OBRA jest także pod Koźminem, blisko źródła rzeczki Obrzy. Wiadomo tylko tyle, że w r. 1472 była posiadłością Mościcza.

J. P.

Spór kobiet o spadek

Druga żona zmarłego niedawno Errola Flynna, Nora Edington oraz jego młoda przyjaciółka Kasadland Beverly, oświadczyły, że zaprosiły przeciw ujawnionemu testamentowi.

Testament napisany w 1954 r. przekazuje prawie cały majątek Errola Flynna jego trzeciej żonie, aktorce Patrice Wyndmore, z którą żył w soperacji. 17-letnia miss Aadland, która spotkała aktora przed dwoma laty, nie jest wymieniona w ogóle w testamencie. Jeśli chodzi o panią Edington, aktor nie zapisał jej nic, natomiast dwoje dzieci z tego małżeństwa liczących 14 i 12 lat otrzymują po 10 tys. dolarów na koszty związane z nauką.

Wysokość majątku zmarłego aktora nie jest dokładnie znana. Niektórzy oceniają go na 4 miliony dolarów, inni natomiast przypominają, że przed swą śmiercią Flynn z powodu braku pieniędzy chciał odsprzedać swój jacht.

Pani Edington uważając, że istnieje również testament zredagowany później, niż oficjalnie ujawniony, złożyła protest przeciw realizacji testamentu z 1954 r. (PAP)

uwagi, zachowują się tak, jak ludzie w lesie przedzierając się wśród gęstych krzaków. Matka staje za nimi, zamykając przejście do okna i zarazem uświadcza i legalizując pozycję zdobyte szybko, prosto, choć w sposób nieodpowiedni.

Gdy, innym razem znalazłam się w podobnej sytuacji, a chłopiec z nieodłączną matką przypuścił szturm do okna, nie usunęłam swej mocno napechanej książkami teczki, lecz prze-

piec. Puściłam go, owszem umieściłam wygodnie i powiedziałam:

— A teraz powiedz: „dziękuję”!

Chłopiec i to uczynił. Patrząc na matkę, powiedziałam głośno:

— Oto grzeczny chłopczyk. — Matka uśmiechnęła się. Błady jej uśmiech mógł zwiastować zakopotanie, a może była to oznaka zawstydy.

Częste obrazki

Bywa, gdy takie stojące przy oknie dzieci obliczają różki, napełnione lodami, czy kremem, lub wydoławiają z bibułki lizaki, konsumują je, palce wycierając o swoje i nieswoje szaty. A mama? Nic.

Często widzi się taki obrazek: matka z dzieckiem w wieku przedszkolnym wsiada do tramwaju i wypycha najpierw dziecko, które pomiędzy nogami podróżujących jak mała myszka biegnie naprzód i wstęży, gdzie ukaże się puste miejsce. Zajmuje je i dopiero potem matka (nieraz z trudem) odszukuje przemyślnie dziecko. Nic w tym nie byłoby złego. Niewłaściwie zaczyna się dopiero w tej właśnie chwili; dziecko rozsiada się wygodnie, a matka stoi, nieraz nawet w ciągu dłuższej podróży.

Doc. dr W. Mielczarska

Bywają i takie...

ciwnie — zamknęłam nią wejście. Podobny ruch uczynił mój sąsiad z przeciwka. Chłopiec znalazł się jakby uwięziony nie przy oknie, ale jeszcze przed kolanami obu osób. Stracił impet i próbował się wydostać. Wtedy głosem spokojnym, ale stanowczym powiedziałam:

— Chcesz się dostać do okna, powiedz: „proszę mnie puścić do okna”, a puszczać cię natychmiast.

— Proszę puścić! — powiedział chło-



Fot. — CAF

Przygotowania do 42 rocznicy Rewolucji Październikowej

Zbliżamy się do 42 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Poznańskie TPP-R, Wojewódzki Wydział Kultury i Dom Kultury oraz ZMS opracowały już plany obchodu.

Obejmą one spotkania z uczestnikami Rewolucji i przedstawię Armii Radzieckiej, wystawy, obrazujące osiągnięcia ZSRR, wieczory po-

„Wielkopolska“ szuka talentów

Amatorski Zespół Pieśni i Tańca „Wielkopolska“ przyjmuje zgłoszenia dziewcząt w wieku 16—20 lat oraz chłopców w wieku od 18—23 lat do chóru i baletu.

Od kandydatów wymagany jest dobry słuch muzyczny, silny i dźwięczny głos, zaawansowanie w tańcu klasycznym i ludowym oraz miła po wierzchność. Do orkiestry przyjmuje się kandydatów do brzo zaawansowanych w grze i posiadających własne instrumenty.

Zgłoszenia wraz z podaniem, życiorysem i fotografią kierować należy do dnia 31 bm. do amatorskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wielkopolska“ przy KM ZMS, ul. Kościuszki 80 a, pokój 10 (na)

PKO zaprasza

Dzisiaj, 25 bm. czynne będą po raz ostatni kasy wszystkich Oddziałów i EKS pozycji PKO w Poznaniu w godz. od 10 do 13.

W ostatnią niedzielę Miesiąca Oszczędności, 31 bm. będzie jeszcze można zadeklarować udział w losowaniu dodatkowych premii PKO wartości 1.000.000 zł. (na)

Dziś - w hali MTP

Na wystawie również psy z NRF

XI krajowa wystawa psów rasowych — jak się okazuje — zgromadzi nie tylko najpiękniejsze okazy z Polski oraz zwycięzców międzynarodowych imprez z CSR, Austrii i NRD. W ostatniej chwili zdecydowali się bowiem przyjechać hodowcy z NRF. Zaprezentują oni charty afgańskie — gatunek w Polsce nie spotykany. Przypomnieć należy jeszcze o konkursie polegającym na wyborze najpiękniejszego psa przez publiczność. Niestety — jak się dowiadujemy — z pokazu mody — nici. Przyczyna — wyjazd modelek „Ewy” za granicę.

XI wystawa psów odbędzie się dziś, 25 bm. w hali nr 16 MTP w godzinach od 9—19. (y)

INFORMUJEMY

Dział Społeczno-Samorządowy PSS organizuje dla członków Spółdzielni bezpłatne pokazy hafciarstwa w Poradni Trykotarskiej, ul. Woźna 19/20, w dniu 26 bm. i 2. XI. o godz. 18. Również bezpłatny kurs galanterijny rozpocznie się 2. XI. br. o godz. 17 w sali Klubu PSS, ul. Matejki 50.

Komenda Terenowej Obrony Przeciwniczej m. Poznania zawiadamia, że V Posiedzenie Komisji Koordynacyjnej d/s Szkolenia i Popularyzacji Zagadnień Obrony Przeciwniczej i Przeciwniczej odbędzie się 27 bm. o godz. 9, w gmachu Prez. Rady Narodowej (Nowy Ratusz) sala nr 102.

Polecamy - Hawaje

Od czwartku występuje w Poznaniu (Dom Rzemieślniczy, ulica Niezłomnych 2) zespół gitar hawajskich pod dyr. Jana Ławrusiewicza. W programie koncertu, ciesząc się dużym powodzeniem, występują również: Krystyna Gall (tańce), Zofia Szumer, Zbigniew Frankiewicz, Henryk Kowalski i Marian Jurga (piosenki), iluzjonista Ramigani oraz Stefan Heine — konferansjer.

Zespół wystąpi po raz ostatni w niedzielę, 25 bm., o godzinie 17 i 19.30. (c)

„Gdańsk“ tylko do wtorku

Zapowiadając w ub. tygodniu przyjazd do Poznania cyrku „Gdańsk”, informowaliśmy, że pozostanie on w naszym mieście do końca obecnego miesiąca. Niestety, na zarządzenie centrali w Warszawie, „Gdańsk” zwinie swe namioty już 28 bm. A więc — ostatnie przedstawienie cyrku — we wtorek, 27 bm. o godz. 19.

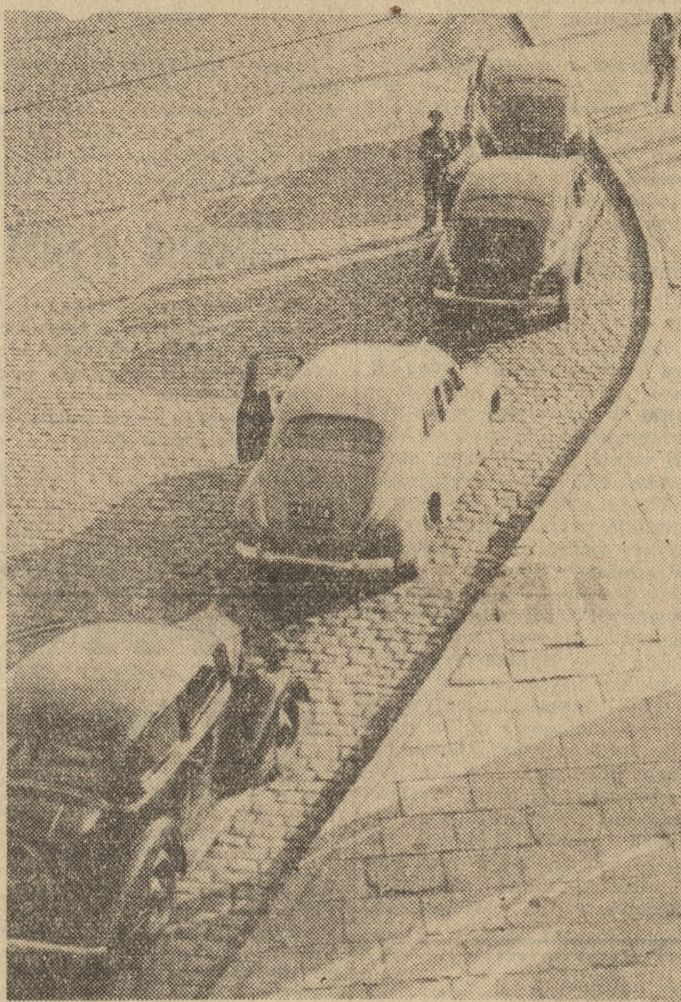
I jeszcze jedna niespodzianka dla młodzieży. Również we wtorek cyrk „Gdańsk” da o godz. 15 dodatkowe przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Wstęp — 5 zł od osoby. (c)

Zgubiono - znaleziono

Pan Wł. Piętkowski znalazł 20 bm. około godz. 20.30 długopis i wieczne pióro. Zgubę odebrać można przy ul. Grunwaldzkiej 19, pok. 58. (i)

W każdej szkole Szkolna Kasa Oszczędności

Na postoju



Fot. — K. Przychodźki

Pierwszy tramwaj na Zawadach

Mimo deszczu i zimna spora grupa mieszkańców Nowego Miasta przybyła wczoraj na skromną uroczystość przekazania do eksploatacji nowo zbudowanego odcinka linii tramwajowej na Zawady. Oczywiście był tam również nasz reporter. Oto jego relacja.

Punktualnie o godz. 12.00 „u progu” nowej trasy tramwajowej przystanął, udekorowany kwiatami i chorągiewkami — tramwaj. Krótkie przemówienie wygłosił kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — mgr Kazimierz Górny. Podziękował on pracownikom Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego za ofiarną pracę przy budowie tego odcinka linii tramwajowej oraz Poznańskiej Grze

Liczbowej za pomoc finansową. Jak już pisaliśmy „Koziołki” dały na ten cel 4,7 mln. złotych.

Następnie zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Poznania — mgr Stefan Marzec dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi. Wypełniony pierwszymi pasażerami tramwaj ruszył w pierwszy kurs na Śródkę, budząc zaciekawienie wśród przechodniów. Przy petli na Zawadach czekał już tłum ludzi i... tramwajarska orkiestra. Na powitanie przybyłych przedstawicieli władz ktoś z tłumu wznosił okrzyk: — Dziękujemy!

Tu Przewodniczący Marzec przekazał pierwszy wóz tramwajowy jednemu z „ojców” dzielnicy Nowe Miasto — sekretarzowi Prezydium DRN, Kazimierzowi Borkowskiemu.

Po tej uroczystości rozpoczął się normalny ruch tramwajowy na nowej trasie. Przypominamy, że jeździ tam „ósemka”. (mi)

Pracownicy poszukiwani

Dwóch samotnych piekarzy poszukuje Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Dolsku pow. Śrem. Kwalifikacje wymagane. Warunki do omówienia na miejscu. Mieszkanie zapewnione. Zgłoszenia należy kierować: Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Dolsku, ul. Kościłowska 3, pow. Śrem. K8114

Statystki w wieku do lat 22 posiadające zdolności taneczne przyjmie Państwowa Operetka Poznańska, ul. Niezłomnych 1a. Zgłoszenia na piśmie do dnia 28. X. 1959 r. K8129

Pracownika na samodzielne stanowisko do spraw planowania oraz pracownika do załatwiania spraw reklamy — przyjmie natychmiast Biuro Zbytu Sprzętu, ul. Wielka 21, III piz. Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne oraz dłuższy staż pracy na podobnych stanowiskach. K8101

Inżynierów — mechaników z długoletnią praktyką na obróbkę wiertową przyjmą Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski — Poznań. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu metalowego. Zgłoszenia pisemne prosimy kierować do Działu Ewidencji Osobowej — pokój 103, przy ul. Dzierżyńskiego 223/229. K8145

2 murarzy, 2 robotników budowlanych, 1 elektryka, 2 instalatorów wodn.-kan. — przyjmie natychmiast do pracy na dobrych warunkach Zakład Remontowy przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, ul. Stalingradzka nr 1. K8136

Woznego oraz pracowników fizycznych zatrudni zaraz Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem w Poznaniu, ul. Konfederacka, barak 4. K8133

Praca

Uczeń potrzebny. Warsztat kowalski — ślusarski, Poznań, Obornicka 103. 34635g

Potrzebna krawcowa, dobra siła do szycia płaszczy damskich. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34644g.

Potrzebna opiekunka do rocznego dziecka na pół dnia w Poznaniu, na stałe pod Poznaniem. Matejki 61, m. 6, godz. 16—18. 34710g

Pomoc domowa do 2 dzieci w wieku przedszkolnym na 8 godzin dziennie przyjmie zaraz, Olszewska, Nowowiejskiego 45. 34877g

Pomoc domowa na pielęgnowanie małego miasteczka (woj. poznańskie) zaraz potrzebna. Zgłoszenia — tel. 89-64. 34895g

Dochodząca pomoc domowa do małżeństwa z dziewczynką w wieku szkolnym potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34903g.

Zatrudnię lakierników oraz szlifery o wyższych kwalifikacjach na bardzo dobrych warunkach. Poznań, Droga Dębńska 1, tel. 85-23. 34935g

Osoba do gotowania obiada na 4 godz. dziennie lub gosposie przyjmie. Samodzielny pokój — warunki 1. dobre. Ostroroga 4, m. 1. 34946g

Pomoc domowa na stałe do dwóch osób potrzebna. Zgłoszenia telefonicznie: tel.: 637-20, w godz. 8—15. 34948g

Ucznia przyjmie. Warsztat mechaniczny. Poznań, ul. Głogowska 31. 34783g

Potrzebna pomoc domowa zaraz. Poznań, Młynska 3, m. 6. 34797g

Gosposia z referencjami do 2 osób pracujących z noclegiem potrzebna. Zakład Fotograficzny — Poznań, plac Bernardyński. 34803g

Pomoc domowa do 2 dzieci w wieku przedszkolnym na 8 godzin dziennie przyjmie zaraz, Olszewska, Nowowiejskiego 45. 34877g

Pomoc domowa na pielęgnowanie małego miasteczka (woj. poznańskie) zaraz potrzebna. Zgłoszenia — tel. 89-64. 34895g

Dochodząca pomoc domowa do małżeństwa z dziewczynką w wieku szkolnym potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34903g.

Zatrudnię lakierników oraz szlifery o wyższych kwalifikacjach na bardzo dobrych warunkach. Poznań, Droga Dębńska 1, tel. 85-23. 34935g

Osoba do gotowania obiada na 4 godz. dziennie lub gosposie przyjmie. Samodzielny pokój — warunki 1. dobre. Ostroroga 4, m. 1. 34946g

Dnia 23 października 1959 r., po długich cierpieniach, zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza, niezapomniana matka, teściowa, babcia i siostra, sp.

z Roszaków

Franciszka Gwóźdź

Msza św. odprawiona zostanie w poniedziałek, 26 bm. o godz. 8 w kościele św. Ducha w Antoninie, tego samego dnia pogrzeb z kaplicy cmentarza w Swarzędzu o godz. 15.30.

O bolesnej stracie zawiadamiają córki, synowie, synowie, zięciowie, siostra, brat i wnuki

Poznań - Antoninek.

Dnia 24 października 1959 r. zasnął w Bogu, po krótkich cierpieniach, nasza najukochańsza i nigdy niezapomniana matka, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 86, sp.

z Wróblewskich

Franciszka Krzywińska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 27 bm. o godzinie 15.30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała przy ul. Bluszczej.

O bolesnej stracie zawiadamiają dzieci, zięć, synowie, wnuki i prawnuki

Poznań, Rybaki 7, m. 8. 34992g

Dnia 23 października 1959 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi, nieodżałowany ojciec, teść, dziadek i kuzyn, przeżywszy lat 85, sp.

z Wróblewskich

Franciszka Krzywińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 19 w kościele św. Krzyża na Górczynie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

CÓRKI I RODZINA

Poznań, Głogowska 175. 34953g

Dnia 23 października 1959 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi, nieodżałowany ojciec, teść, dziadek i kuzyn, przeżywszy lat 85, sp.

z Wróblewskich

Franciszka Krzywińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 19 w kościele św. Krzyża na Górczynie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

CÓRKI I RODZINA

Poznań, Głogowska 175. 34953g

Przetargi — Komunikaty

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Poznaniu, ul. Ogrodowa 12, ogłasza: III PRZETARG OGRANICZONY na sprzedaż: 1 samochodu - furgonu marki Fiat 1100. Cena wywoławcza 5.625 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 17. XI. 1959 r. o godz. 10 w świetlicy przy ul. Ogrodowej 12. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Przedsiębiorstwa przy ul. Ogrodowej 12 wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Samochód można oglądać codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 7 do 15 przy ul. Krzywej 15. K8118

Cegłę białą wysokiej jakości własnej wytwórni polecamy. Informacja sprzedawcy: Z. Orłowski, Poznań, Zakręt 10, telefon 639-66 — dzielnica Ostrołęka. 33030g

Wapno palone gat. I, sztykołowane, tutejsze, białe, dostarczają natychmiast wagonowo Zakłady Przemysłowo-Wapienne, poczta Juliana, powiat Czerstochowa. K8134

Sprzedam pilnie 1000 szt. asparagusów „Spryngipi” — jednorocznych. Władysław Maleszka, Chwałkowice, poczta Wólka, pow. Sępólna. 28327p

Sprzedam prasę do bułek stan dobry. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34533g.

Sprzedam platformę 4 tony oraz komplety podwozy konne. Żydowska 28 — warsztat. 34598g

Sprzedam platformę na 4 tony. Poznań, Obornicka 103. 34625g

Maszynę do szycia dobrą sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7, m. 3. 34862g

Sprzedam warsztat ślusarski z narzędziami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34892g.

Pianino krzyżowe w dobrym stanie sprzedam — 8.000 zł. Wiśniowa 43, parter. 34893g

Sprzedam samochód „Mokwicz” 402. Poznań, ul. Mickiewicza 6, m. 1. 34950g

Okazyjnie sprzedam futro damskie (małpy). Poznań, Długa 16, m. 6, II piz. 34963g

Maszynę damską krawiecką sprzedam. Poznań, Chłapowskiego 3, m. 3. 34979g

Maszynę krawiecką i damską sprzedam. Poznań, Gwardii Ludowej 42, m. 1. 34774g

Sprzedam wół korbowy do ciągnięcia „Zetor”, Dzierżyńskiego 5, m. 13. 34793g

Sprzedam

Kupię pokój z kuchnią, wyłączone, lub udział w budownictwie spółdzielczym. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34534g.

Mieszkanie 2 pokoje kuchnia wyłączone lub spółdzielcze do 50.000 zł — kupię. Niedziałkowski 27, m. 8, tel. 635-65, godz. 9—13. 34937g

Zamienię duży pokój, dozorstwa na podobny bez dozoru. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34776g.

Zamienię dwa mieszkania (2-pokojowe oraz 2 1/2-pokojowe) samodzielne, na jedno 4-6-pokojowe do II piętra. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — 34782g.

Pokoik z kuchnią w Poznaniu zamienię na mieszkanie w Gdańsku lub ookolice. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, 34794g.

Dnia 23 października 1959 r., po ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., mój ukochany mąż, nasz ojciec i dziadek, sp.

z Wróblewskich

Marcin Trafankowski

Powstaniec Wielkopolski.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 27 bm. o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała przy ul. Bluszczej.

W głębokim smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ

Poznań, ul. Łakowa 9/4. 34951g

Dnia 23 października 1959 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi, nieodżałowany ojciec, teść, dziadek i kuzyn, przeżywszy lat 85, sp.

z Wróblewskich

Zygmunt Snawadzki

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 19 w kościele św. Krzyża na Górczynie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

CÓRKI I RODZINA

Poznań, Głogowska 175. 34953g

Dnia 23 października 1959 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi, nieodżałowany ojciec, teść, dziadek i kuzyn, przeżywszy lat 85, sp.

z Wróblewskich

Zygmunt Snawadzki

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 26 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 19 w kościele św. Krzyża na Górczynie.

O bolesnej stracie zawiadamiają

CÓRKI I RODZINA

Poznań, Głogowska 175. 34953g

Czterdziestu pięściarzy w kadrze narodowej

Galusik pod okiem Stamma

Wprawdzie Polski Związek Bokserski nie otrzymał dotychczas potwierdzenia terminów spotkań Niemiecka Republika Demokratyczna — Polska, ale pięściarze trenują do tych meczów. Treningi te łączą się z ogólnym planem przygotowań przedolimpijskich.

W dniach od 20 listopada do 4 grudnia br. w Ośrodku CRZZ w Chylicach lub w Cetniewie ćwiczyć będą pod kierunkiem Stamma oraz trenerów opiekujących się kadrą olimpijską, czołowi pięściarze. Tym razem kapitan Związkowy — Cendrowski powołał, obok znanych już zawodników, kilku utalentowanych pięściarzy, którzy ostatnio wykazują coraz wyższą formę. Są to między innymi Galusik (Ostrowia) w wadze muszej, Żurkowski w koguciej, Czapko w piórkowej, Kasprzyk w lekkopółśredniej, Grzesiak w półśredniej i Finger w ciężkiej.

Ligi kończą rozgrywki już 15 listopada

W związku z ustaleniem terminu spotkania z cyklu eliminacji przedolimpijskich Polska — NRF na 24 listopada br. Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił przyspieszyć zakończenie tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo I i II ligi. 1 listopada br. odbędą się spotkania które zaplanowano na 15 listopada, a 15 przyszłego miesiąca odbędą się ostatnia w tym roku kolejka rozgrywek. (PAP)

Koszykarki AZS na trzecim miejscu

W pierwszej kolejce rozgrywek mistrzowskich II ligi w koszykówce drużyn żeńskich padły następujące wyniki: Słęża Wrocław — Gwardia Wrocław 46:27 (12:14); AZS Kraków — AZS Łódź 47:29 (19:10); Energetyk Poznań — AZS Poznań 37:53 (16:28). Mecz Polonia Bytom — Olsza Kraków odbędzie się w dniu dzisiejszym.

1. Słęża Wrocław	1	2	46:27
2. AZS Kraków	1	2	47:29
3. AZS Poznań	1	2	53:37
4. Energetyk Poznań	1	1	37:53
5. AZS Łódź	1	1	29:47
6. Gwardia Wrocław	1	1	27:46
7-8 Polonia Bytom i Olsza Kraków			nie grały. (m)

Teatry

W POZNANIU: (NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 „Nowa Odysea”; POLSKI — g. 15.30 i 19 „Kartofel”; NOWY — g. 16 i 19 „Nie jesteśmy aniołami”; OPERETKA — g. 19 — „Zemsta Nietoperza”; SATYRY — g. 20 „Czy człowiek może pomóc człowiekowi”; DOM RZEMIEŚNICZY — g. 17 i 19.30 „Hawajska gitara”; MARCINEK — g. 11 i 16.30 „Dziadek Zmruż-Oczko”.

(PONIEDZIAŁEK)

POLSKI — g. 19 „Kartofel”; NOWY — g. 19 „Nie jesteśmy aniołami”; pozostałe — nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE: (NIEDZIELA)

KALISZ — „Karmozyna”; WIELUŃ — „Rosmersholm”; KONIN — „Klub kawalerów”; GRODZISK — „Damy i huzary”.

(PONIEDZIAŁEK)

WIELUŃ — „Rosmersholm”.

Kina

W POZNANIU I W POWIECIE: (NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

APOLLO — g. 10—20 i ponied. od g. 14 „W samo południe” (USA, 14 l.); BAŁTYK — g. 15.30, 18 i 20.30 „Lekarz i znachor” (włoski, 16 l.); CZERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 „Wilcza jama” (czeski, 16 l.) i ponied. od g. 15 „Syn mroza” (jap., 7 l.); DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 i ponied. g. 15 „Sygnali” (polski, 16 l.); GWIAZDA — remont; HUTNIK —

innymi Galusik (Ostrowia) w wadze muszej, Żurkowski w koguciej, Czapko w piórkowej, Kasprzyk w lekkopółśredniej, Grzesiak w półśredniej i Finger w ciężkiej.

A oto pełna lista czterdziestu zawodników, wytypowanych na zgrupowanie treninowe: Kukier, Bendig, Olech, Galusik, Zawadzki, Gutman, Wojtowicz, Kulesza, Żurkowski, Adamski, Czapko, Budkus, Spalek, Paździor, Kamiński, Grudziń, Szczepański, Kulej, Kasprzyk, Kłobuca, Majstrzyk, Drogosz, Misiak, Grzesik, Włodkowski, Dampc II, Ulmer, Wasilek, Kubacki, Słowakiewicz, Strzebkowski, Pietrzykowski, Kłis, Józefowicz, Perzewski, Włodarczyk, Jędrzejewski, Guźniewicz, Branicki i Finger.

(PAP)

Nieznaczące porażki szermierzy

W sobotę w trzecim dniu międzynarodowego turnieju szermierczego juniorów Warszawa — Budapeszt, rozegrano drużynowe turnieje — w szpadzie i florecie kobiet.

Faworytem floretu kobiet były Węgierki, które przed rundą wygrały z naszymi juniorkami 12:4. Tym razem Polki poniosły nieznaczne porażki 7:9, sprawiając swoją ambitną postawą miłą niespodziankę.

Zwycięstwa dla Polek uzyskały: Piotrowska, Wojczuk i Cymerman po 2 oraz Pich.

W spotkaniu szpadzistów juniorów reprezentacja Warszawy przegrała z Budapesztem 6:10. Należy zaznaczyć, iż w pierwszej fazie zawodów Polacy prowadzili 4:2. Najlepszym szpadzistą był Węgier Andor, który

Zebranie TKKF

Zarząd Ogniska TKKF Poznań-Sródmieście zwołuje kolejne zebranie plenarne, które odbędzie się 28 bm. o godz. 18 w świetlicy Nowego Ratusza. Sympatycy mile widziani. (na)

Najpiękniejszy stadion Poznania



To efektowne zdjęcie Kazimierza Przychodzkiego, wykonane niemal z lotu... ptaka, przedstawia — jak łatwo zresztą się domyśleć — najpiękniejszy obiekt sportowy dzisiejszego Poznania — Stadion im. 22 Lipca.

Dwa razy 15,86 m

Bardzo rzadki wypadek zdarzył się podczas mitingu lekkoatletycznego w Japonii. Dwaj japońscy trójskokowcy Shibata i Sahmiray uzyskali identyczny wynik: 15,86 metra. (m)

Studenckie zawody lekkoatletyczne

Na boisku AZS, przy ul. Pułaskiego odbyły się wczoraj zawody lekkoatletyczne dla studentów poznańskich wyższych uczelni, którzy w tym roku rozpoczęli studia. Najciekawszymi wynikami tych zawodów były: czas 2:48,5 min. na 1000 m, uzyskany przez Gasiorowskiego (Politechnika), 11,2 sek. na 100 m. przez Siadka (Politechnika) oraz wynik 49,70 m. w rzucie oszczepem — Sawicki (Pol.) i 6,39 m. w skoku w dal — Cechuś (WSR). (o)

Juniorzy Budapesztu zremisowali w Swarzędzu

Po sukcesach na Śląsku, gdzie reprezentacja Budapesztu juniorów w zapasach klasycznych wygrała dwa spotkania z drużyną Katowic, Węgrzy przyjechali do Poznania na dalsze dwa mecze z reprezentacją Wielkopolski. Pierwszy, który odbył się wczoraj w mieście stolarzy — Swarzędzu, zakończył się po bardzo ciekawych i stojących na dobrym poziomie walkach wynikiem remisowym 10:10. Zainteresowanie tym spotkaniem było bardzo duże. Oglądało je ponad 500 osób.

— Przed rozpoczęciem walk miłych gości węgierskich powitał prezes Poznańskiego Okręgowego Związku Zapasniczego — Mieczysław Francuszkiewicz. Po przemówieniu przedstawiciela zespołu węgierskiego rozpoczęło walki. Oto ich wyniki (na pierwszym miejscu goście).

Waga musza — Alker przegrał w 10 min. z Sobczakiem, po zastosowaniu przez zawodnika poznańskiego udanego rzutu przez ramię; kogucia — Hajdu wygrał na punkty z Mrowińskim; piórkowa — Szeredi odniósł punktowe zwycięstwo nad Wanatem; lekka — Vajda przegrał po 5 min. po rzucie przez biodro, wykonanym przez Kamińskiego; półśrednia — Szeredi zwyciężył w 5 min. i 14 sek. Twardowskiego, stosując z powodzeniem przerzut suplessem; średnia I — Balazs zwyciężył na punkty Szymańczyka, średnia II — Bakonyi uległ w 10 min. po zastosowaniu w parterze kontry przez Grabowskiego; półciężka I — Kalatovics przegrał na punkty z Duchyńskim; półciężka II — Mensch położył w 6 min. na łopatkę Świdarskiego i w wadze ciężkiej Kics został wypunktowany przez Misiornego.

Drugie spotkanie drużyny Budapesztu z reprezentacją Poznania odbędzie się dzisiaj o godzinie 17 w sali KKS Lech przy ul. Matejki. (Wi. Of.)

Mierne wyniki wieloboistów

Wielkopolescy wielobości, którzy rozpoczęli wczoraj na bieżni, skoczniach i rzutniach stadionu Energetyka pojedynki o tytuły mistrzów okręgu, nie mają stanowczo szczęścia do pogody. Siąpiący przez cały czas kapuśniaczek i dokuczliwe zimno wpłynęły ujemnie na wyniki, które — mówiąc szczerze — w wielu wypadkach mocno odbiegają od przyzwoitej przeciętnej.

Do najciekawszych konkurencji pierwszego dnia można zaliczyć skok wzwyż mężczyzn. Wyrównany pojedynek stoczyli tu Kaczmarowski (Energetyk)

z Wodą. Pierwszy z nich uzyskał 178 cm, a Woda — 174 cm. Na uwagę zasługuje także dobra postawa zawodników z terenu województwa. Odniesli oni podczas pierwszego dnia kilka sukcesów. W trójbójcu juniorek najlepszą była Juzkowiakówna (MKS Września), która uzyskała 184 pkt. (wyniki: 190 m. — 14 sek., kula 10,72 m., skok wzwyż — 125 cm.). Następne miejsca zajęły: Woźniakówna (MKS P-ń) — 173 pkt. i Radkiewiczówna (Wolsztyn) 150 pkt.

Pięciobój „B” (konkurencje pierwszego dnia dziesięcioboju) zakończył się zwycięstwem

Kaczmarowskiego (Energetyk) — 2632 pkt. przed Marchewką (Ostrowia) — 2323 pkt. W dziesięcioboju prowadzi dotychczas Woda — 2712 pkt. Po pierwszych konkurencjach pięcioboju juniorek prowadzi Juzkowiakówna (MKS Września) — 185 pkt.

Dzisiaj o godz. 10 dalszy ciąg zawodów. (Of)

Reprezentacja Indii, po ukończonym turnieju w Monachium, gościła w Jenie (NRD), gdzie rozegrała międzypaństwowe spotkanie z reprezentacją naszego zachodniego sąsiada. Mecz zakończył się zwycięstwem mistrzów świata 2:0. Wczoraj w Lipsku Hindusi wygrali z NRD w stosunku 2:1. (x)

Protest Lecha odrzucony

Polski Związek Hokeja na Trawie odrzucił protest KS Lech w sprawie meczu o mistrzostwo II ligi z AZS Poznań, zakończonym zwycięstwem akademików 0:1. Ostatni mecz mistrzowski akademicy rozegrają z gdańską Lechią w Poznaniu 8 listopada br. (x)

Tylko dwie odważne dziewczynki

Do tworzącej się przy LPŻ w Poznaniu sekcji akrobatyki motorowej zgłosiło się dotychczas 50 osób, w tym tylko dwie dziewczynki. Organizatorzy, którzy przyjmują dalsze zgłoszenia w sekretariacie, przy ul. Niezłomnych 1, apelują o nadesłanie zgłoszeń szczególnie do dziewcząt.

Cwiczenia rozpoczną się w pierwszych dniach listopada. (x)

Diżury pełnia

W POZNANIU: NIEDZIELA — SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA — chir. i wewn. ul. Długa 1/2, tel. 40-04; PONIEDZIAŁEK — SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA — chir. i wewn. — ul. Walki Młodych 7, tel. 58-56; APTEKI: niedz. i ponied. Dzierżyńskiego 349; Głogowska 47; Mazowiecka 12; Kraszewskiego 12; Marcinkowskiego 11 i Główna 53. (Opr. PA)

Srebrny Muszkiet zdobyła Warszawa

Wczoraj w Warszawie odbyły się młodzieżowe zawody strzeleckie o tzw. „Srebrny Muszkiet”. Główną nagrodę zdobyły reprezentacje dziewcząt i chłopców Warszawy, które wyprzedziły zespoły Wrocławia i Krakowa. (r)

Tall faworytem turnieju kandydatów

W rozgrywanym w Jugosławii szachowym turnieju kandydatów, po 25 rundach prowadzą zawodnicy radzieccy: Tall — 18 pkt., Keres — 16,5 pkt., Smyslow i Petrosjan po 14 pkt. Piąte miejsce zajmuje Jugosłowianin Grigorić — 11,5 pkt. Zwycięzca turnieju spotka się w walce o tytuł mistrzowski z aktualnym mistrzem świata — Botwinnikiem. (n)

Kurs narciarski

Komisja Turystyki Narciarskiej Poznańskiego Oddziału PTTK organizuje teoretyczny kurs narciarski dla początkujących. Kurs rozpocznie się we wtorek, 10 listopada br. o godz. 19 w lokalu Poznańskiego Oddziału PTTK.

Zapisy wraz z opłatą (10 zł) przyjmuje Sekretariat Poznańskiego Oddziału PTTK; Stary Rynek 89/90 (na)

Kaczmarowskiego (Energetyk) — 2632 pkt. przed Marchewką (Ostrowia) — 2323 pkt. W dziesięcioboju prowadzi dotychczas Woda — 2712 pkt. Po pierwszych konkurencjach pięcioboju juniorek prowadzi Juzkowiakówna (MKS Września) — 185 pkt.

Dzisiaj o godz. 10 dalszy ciąg zawodów. (Of)

Porażki NRD

Reprezentacja Indii, po ukończonym turnieju w Monachium, gościła w Jenie (NRD), gdzie rozegrała międzypaństwowe spotkanie z reprezentacją naszego zachodniego sąsiada. Mecz zakończył się zwycięstwem mistrzów świata 2:0. Wczoraj w Lipsku Hindusi wygrali z NRD w stosunku 2:1. (x)

Protest Lecha odrzucony

Polski Związek Hokeja na Trawie odrzucił protest KS Lech w sprawie meczu o mistrzostwo II ligi z AZS Poznań, zakończonym zwycięstwem akademików 0:1. Ostatni mecz mistrzowski akademicy rozegrają z gdańską Lechią w Poznaniu 8 listopada br. (x)

Tenisiści zwyciężają Austrię

Polscy tenisiści zakwalifikowali się do II rundy turnieju o puchar króla szwedzkiego Gustawa. W sobotę w Wiedniu para polska Gasiorek — Piątek pokonała debel austriacki Hainka — Saiko 6:1, 1:6, 2:6, 6:1, 6:2. Polska po piątkowych zwycięstwach w singlu zdobyła więc trzeci decydujący punkt w meczu z Austrią a dzisiejsze pozostałe dwie gry pojedyncze nie mogą już pozbawić naszych zawodników ogólnego zwycięstwa. W II rundzie pucharu Polacy spotkają się w Brukseli z reprezentacją Belgii. (PAP)